Dziś: Negus uciekł z Abisynji - Szczegóły w numerze

Dziś 16 stron — Cena numeru 15 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 105 — Ł — Rok 66 — Poniedziałek, dnia 4 maja 1936

Niechaj się święci narodowy czyn!



W dniu 3 maja 1936 roku święcimy 145-tą rocznicę uchwalenia konstytucji, której nigdy nie danem było wejść w życie.

Mimo to data uchwalenia tej ustawy stała się wiekopomną nie dlatego tylko, że, jak na owe czasy, konstytucja ta była nawskroś rewolucyjną, lecz przedewszystkiem dlatego, że był to wielki czyn twórczy, na który zdobyła się nasza społeczność państwowa w chwili swojego tragicznego zejścia z mapy Europy, w chwili wielkiego przełomu dziejowego...

Dlatego w konstytucji trzeciomajowej naród widział triumf moralny swojego twórczego, odrodzeńczego ducha....

I dziś święto 3 Maja reprezentuje wieczną dla nas treść, której na imię — niewyczerpana wiara w zdolność narodowego odrodzenia i wielkiego pochodu na nowe drogi dziejowych przeznaczeń.

Dziś właśnie, jak niegdyś, jak wówczas w r. 1791, Polska musi pójść na drogę wielkich przeobrażeń i wielkiej wszechstronnej przebudowy.

Busolą na tej drodze nie jest już konstytucja pisana, lecz wielki mit mas polskich, mit polskich serc i polskiej krwi i d e a n a r o d u.

W niej masy z pod chłopskiej strzechy, z zadymionych, w większości jeszcze obcych, hal fabrycznych, z za lad straganów i sklepów, także masy bez pracy i chleba widzą jedyną możliwość urzeczywistnienia swego narodu i swoich wielkich pragnień i tęsknot.

Tej idei bohatersko służą dziś wszyscy, a największą ofiarność, aż do ofiary krwi, wykazuje lud i z niego wyrośli jego przywódcy.

Dzień 3 maja 1936 roku jest świętem nadchodzącego nowego ładu, jest dniem wielkiej koncentracji sił narodowych, polskich, które gotowe staną na rozkazy, by ruszyć w bój i dać narodowi wielką siłę — dać p a ń s t w o n a r o d o w e.

* * *

Dziś upływa 15-ta rocznica wiekopomnego czynu narodowego, któremu na imię: Powstanie Śląskie. Obóz Narodowy, a z Nim cała Polska, chyli w tym dniu kornie czoło przed bohaterstwem śląskiego ludu, którego zasługą historyczną jest połączenie prastarej ziemicy piastowej z Macierzą.

Niech żyje Lud Śląski! Niech żyje Naród! Niech żyje Wielka Polska!

FOTOMONTAŻ: E. MĘCLEWSKI



I grzmotniem pięścią... w szafirowe wrota!

W wiekopomną rocznicę Konstytucji 3 Maja

Konstytucja 3 Maja jest wiekopomnem świadectwem tężyzny narodu polskiego, jego niespożytej potęgi. Stanowi wspaniały dokument faktu, że naród polski reprezentuje wieczność trwania, jest nieśmiertelny.

Dlatego też rocznica Konstytucji 3 Maja ma w sobie tyle siły krzepiącej, napełnia nas ufnością i wiarą niezłomną w to, że naród polski na przekór działającym na jego zgubę ciemnych elementów, mimo sprzysiężenia na jego istnienie, potrafi stać się gospodarzem na swej ziemi i ująć w swe władne dłonie panowanie nad Polską.

*

Takie rocznice, jak obchody uchwalenia Konstytucji 3 Maja, stawiają przed naszemi oczyma rozwartą księgę historji narodu polskiego. Gdy wpatrujemy się w nią karta po karcie, rośnie w nas coraz bardziej umiłowanie narodu, rośnie wiara weń, rozumiemy, że Polska ma przed sobą wielkie zadania, historyczną misję dziejową.

*

Jedną z najbardziej zasadniczych podstaw idei narodowej jest wiara w naród. Chyba oczy bielmem trzeba mieć pokryte, a duszę zniekształconą obecnemi wpływami, aby nie widzieć, nie odczuć wszechpotężnej mocy, zawartej w narodzie polskim. Naród, który zwycięsko przeszedł tysiącletnią drogę, ogniskuje niewyczerpane zasoby energji twórczej, rozpędu.

Karty historji polskiej kąpią się w pełni blasków słonecznych, ale też ociekają szkarłatem krwi. Przechodził naród dni triumfu i wspaniałych zwycięstw, ale i okresy klęski, upadku i pełzania. Były dni Psiego Pola, Płowc, Grunwaldu, Kircholmu, Pskowa, Kluszyna, Wiednia, ale były też dni Lignicy, Cecory, Pragi, Maciejowic... Żyliśmy chwałą złotego wieku, Unji Lubelskiej, ale i pomroką potopu, czasów saskich, rozbiorów. Biły serca polskie w zgodny rytm Konstytucji 3 Maja, ale rwała się też harmonja akordów zdradną nutą Targowicy... Mamy Rejtanów, ale i Ponińskich. Mamy zaprzańców, ale mamy nadewszystko lud polski siermiężny i w robotniczych bluzach, jasną armją idących czasów, wiodący Polskę na dziejowe szlaki przeznaczeń.

*

Odrodzeńcza siła organizmu narodów wielkich w tem się przejawia, że znajdują wyjście choćby z opresji najbardziej beznadziejnej. Gdy się wydaje, doczesną miarą obliczając, że wszystko stracone, że z upadku niema powstania, na wierzch życia narodowego wydobywają się ruchy, które stają się zarodem nowej ery. Czasy saskie pogrążyły Polskę w stan daleko posuniętego rozkładu; hasłem dnia stało się powiedzenie „Polska nierządem stoi", a jednak naród polski zdobył się na Konstytucję 3 Maja dzięki pracy Konarskich, Piramowiczów, Kołłontajów, Małachowskich, Sołtyków.

*

Konstytucja 3 Maja stworzyła podstawę pod zrośnięcie się wszystkich warstw, pod wielką narodową wspólnotę, dopuściła do udziału w życiu zbiorowem mieszczaństwo i lud polski. To jest jej, poza naprawą skarbu i stworzeniem 100-tysięcznej armji, największą zasługą. Padły sztuczne zapory stanowe, tamujące rozwój narodu. Dzięki Konstytucji 3 Maja, jak powiedział biskup Naruszewicz w historycznej chwili poświęcenia fundamentów pod kościół Opatrzności Boskiej po uchwaleniu konstytucyjnej ustawy, „kmiotek usłyszał głos dziedzica dobroczynny, mieszczanin odzyskał wolność, żołnierz siłę, wzrost i użyteczność, skarb zasiłek, sądy sprawiedliwość, magistraty czynność, obywatele równość".

*

Zdawali sobie sprawę twórcy konstytucji z ogromnej wagi tego historycznego aktu. Jaka powaga, dostojność bije z każdego jego słowa. O atmosferze, w jakiej zrodziła się konstytucyjna ustawa, daje pełne wyobrażenie wstęp do niej:

„Uznając, iż los Nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia Konstytucji Narodowej jedynie zawisł, długiem doświadczeniem poznawszy zadawnione Rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która Nas sobie samym wróciła, **wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu,** którego los w ręce nasze jest powierzonym, chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w Nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha niniejszą Konstytucję uchwalamy, i **tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną** deklarujemy, dopókiby Naród w czasie prawem przepisanem wyraźną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu. Do której to Konstytucji dalsze ustawy Sejmu teraźniejszego we wszystkiem stosować się mają."

Uobywatelnienie ludu zamyka konstytucja w słowach:

„Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w Narodzie stanowi ludność, a zatem **najdzielniejszą kraju siłę,** tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany, pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy..."

Doceniając znaczenie religji katolickiej w życiu narodu twórcy konstytucji ustanowili: **„Religją narodową,** panującą jest i będzie Wiara Św. rzymsko-katolicka ze wszystkiemi jej prawami."

Narodowy charakter konstytucji wyraźnie podkreśla i wyznacza stwierdzenie: **„Wszelka władza w społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli Narodu."**

*

Okres Polski niewolnej ujęty jest niejako w dwie klamry: Konstytucję 3 Maja i historyczny akt podpisania przez Romana Dmowskiego traktatu wersalskiego. Konstytucja była testamentem dla pokoleń, by nie zatraciły i nie roztrwoniły spuścizny, moment złożenia podpisu przez Romana Dmowskiego, wodza duchowego Polski, stwierdzeniem, że naród polski testament twórców konstytucji wykonał, ducha swego nie zaprzedał, przeszedł zwycięsko dojmującą próbę niewoli.

W obliczu rocznicy Konstytucji 3 Maja widzimy w całym rozmiarze wielość zadań, które należy wypełnić, by **wola narodu,** o której mówi konstytucja, stała się czynnikiem, wpływającym decydująco na kształtowanie stosunków w Polsce.

Dokonać się musi powszechne zwarcie sił narodowych. Nie czas chować się za piecem, wypoczywać wygodnie na łożach, trwonić zdrowie i pieniądze bezużytecznie. Trzeba stanąć do szeregu jednolitego narodowego frontu! Niech każdy służy tem, co ma do dyspozycji — zdrowem ramieniem, sprawnym mózgiem, zasobną kiesą. Zamożnym nie powinno być żal grosza na narodową pracę. Warto jak najwięcej poświęcić dla przybliżenia dnia narodowego zwycięstwa.

*

W winnicy narodowej mozolą się ciężko pracownicy. Każdy winien przyjść im z pomocą. Stanąć wespół z niemi do orki polskiego ugoru. Czyż nie wstyd jest opieszałym, że inni za



Poświęcenie powstańczego pociągu pancernego „Kabicz", zbudowanego rękami powstańców. — Święci ks. kap. Krzoska.
(III-cie Powstanie Górnośląskie — front gliwicki).



Warszawa, w maju.

Przed kilkoma miesiącami zrobił się niemały huczek w naszym światku lotniczym, kiedy z Doświadczalnych Warsztatów Lotniczych, budujących znane „Erwudy", rozeszła się wieść o wypuszczeniu na rynek popularnego samolotu za „psie pieniądze". Trochę kiwano głowami, wyrażano powątpiewania, na nic się to jednak zdało, bo konstruktorzy (inż. Rogalski, Drzewiecki i Wędrychowski) dotrzymali słowa i naprawdę wydali na świat ów „samolot dla wszystkich".

Zaczęli pocichutku i żaden mieszkaniec stolicy, patrząc w wiosenne niebo, nie domyślał się, iż szybująca przez kilka dni w przestworzach mała pchełka, to właśnie „RWD 16", odbywająca próbne loty. Wypadły znakomicie, zaszła jednak potrzeba dokonania drobnych poprawek i samolocik powędrował do warsztatów, ale już za kilka tygodni ukaże się na rynku.

W młodem, a tak zasłużonem lotnictwie polskiem jest „RWD 16" sensacją nielada. I to sensacją nietylko krajową, ale wręcz europejską, bo już dzisiaj interesują się nim angielskie i francuskie sfery lotnicze. Ten dwumiejscowy dolnopłat wywoła zapewne przewrót w lotnictwie. Nietylko zaletami konstrukcyjnemi, ale przedewszystkiem ceną, można go będzie bowiem **kupić za „marnych" 5500 złocisZów.**

Jakże więc łatwo może dojść w Polsce do niezwykłego objawu, że wcześniej doczekamy się zmotoryzowania kraju w powietrzu niż na lądzie!

*

Jeżeli już uderzyliśmy w drażliwą strunę motoryzacji, wysłuchajmy spokojnie jej dźwięku do końca, choć brzmi silnym fałszem.

Z jednej strony czekamy na warkot motorów samochodowych, na poświst błyszczących opon, muskających długie wstęgi szos asfaltowych. Czekamy. Z drugiej zaś strony przyjmujemy z wymownem westchnieniem statystykę pojazdów w stolicy. Z niej właśnie rozbrzmiewa ten fałszywy dźwięk. Bo oto w 50-tą rocznicę wynalezienia samochodu przez Karola Benza rejestr warszawskich dorożek konnych dochodzi do cyfry 2829. A więc zamiast ryku klaksonów — rżenie prawie trzech tysięcy szkap dorożkarskich! O 200 więcej niż w ub. roku. Można to uważać za swoisty sposób uczczenia rocznicy wynalazku nieboszczyka Benza.

Tymczasem Bukareszt, stolica Rumunji, posiada tyle pojazdów mechanicznych, ile cała Polska!

*

Stołeczny zarząd miejski zajął się bardzo ciekawą sprawą. Mianowicie zainteresował się długami swych urzędników. Wiadomo, długi ma dzisiaj każdy, a urzędnik przedewszystkiem. Ledwie dostał pensję, już rozparcelowuje ją między wierzycieli, by po kilku dniach zaciągnąć nowe pożyczki. To jest t. zw. życiowe błędne koło.

Wspomniany zarząd postanowił więc ulżyć doli pracowników. Zaczęto od rozpisania ankiety, mającej na celu ustalenie stopnia zadłużenia urzędników. Ankieta wywołała zrozumiałe zaciekawienie i w rezultacie do właściwych rąk wpłynęło 1000 odpowiedzi.

Wynik ankiety był nadspodziewany. Przeszedł „najśmielsze" oczekiwania. Cóż się okazało? Otóż 460 pracowników posiada zadłużenie w wysokości trzymiesięcznej pensji, 290 na sumę półrocznych poborów, a 160 urzędników ma zobowiązania w wysokości rocznej pensji. Ale ci wszyscy to szczęśliwcy, bo ich 60 kolegów musiałoby przez dwa lata odkładać każdy grosz, by zaoszczędzić sumę potrzebną na spłatę długów.

Teraz czeka ich podporządkowanie się akcji oddłużeniowej. Na pierwszy ogień pójdą urzędnicy, zarabiający do 350 zł. miesięcznie.

Czyżby z długami było aż tak źle? Na szczęście, nie — bo w ankiecie znalazło się także 30 odpowiedzi, które w tym wypadku można nazwać ujemnemi. Ta trzydziestka mianowicie oświadczyła z czystem sercem, że nie posiada długów. Ciekawe byłoby jednak dowiedzieć się, jakie są tej trzydziestki... pobory!

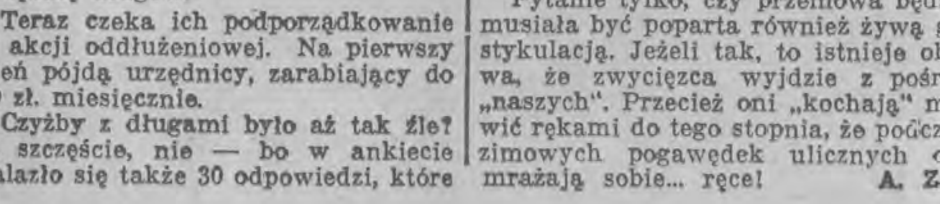
*

W stolicy znalazł się pewien przedsiębiorczy człowiek, który postanowił dać pole do popisu ukrytym talentom. Już złożył władzom odpowiednie podanie. Sprawa przedstawia się zresztą bardzo prosto. Wystarczy mieć ambicje oratorskie, lub zgoła chęć wygadania się.

Dziś projekt jest jeszcze w zalążku, ale w lecie ma się urzeczywistnić i to pod kopułą stołecznego cyrku. Będzie to wielki konkurs mówców wszelkiej kategorji. Zadanie uczestników przedstawia się stosunkowo łatwo, nagroda bowiem — pieniężna — przypada temu, który wygłosi najdłuższą i najtreściwszą mowę.

Pytanie tylko, czy przemowa będzie musiała być poparta również żywą gestykulacją. Jeżeli tak, to istnieje obawa, że zwycięzca wyjdzie z pośród „naszych". Przecież oni „kochają" mówić rękami do tego stopnia, że podczas zimowych pogawędek ulicznych odmrażają sobie... ręce!

A. Z.



Mam dzisiaj temat tak skomplikowany, że nie wiadomo co robić: naprzód śmiać się a potem beczeć, czy odwrotnie. Powiadam coś pikantnego, nieco dziennego — prawdziwy rarytas.

Rrzecz wydarzyła się w Kongresówce, niema bowiem w Polsce kąta ziemi, gdzieby głos „Orędownika" nie doszedł. Ściślej mówiąc, wydarzyła się w powiecie kolskim. I nigdybym w tego dziwoląga nie uwierzył, gdybym go nie widział na własne oczy, ba — nawet mam go w ręca



Ruch narodowy w Radomskiem wzrasta z każdym dniem, tężeje i krzepnie. Na terenie powiatu radomskiego niema wsi niemal, gdzieby nie istniała silna placówka Str. Nar. W niemałym stopniu jest to zasługą niestrudzonego działacza na niwie narodowej, prezesa Zarządu Okręgowego S. N. w Radomiu, b. senatora STEFANA SOŁTYKA.

nich pracują, walczą? Kto z siebie nic nie daje dla narodu, ten jest na jego utrzymaniu. Im mniej będzie tych, którzy lenią się, radzi, że inni ich w trudzie zastępują, a więcej czynnie współdziałających w umocnieniu narodowych pozycyj, tem szybsze będzie tempo marszu narodowej armji.

Niechaj się wszyscy Polacy poczują żołnierzami Wielkiej Polski, pozostającymi pod wodzą Romana Dmowskiego, a towarzyszami broni Seydów, Kowalskich, Bieleckich, Czerników, Belków, Pozowskich, Surzyckich, Doboszyńskich, Sojków, Zajączków, Bartyzelów, Pacholczyków, Sołtyków, Głąbińskich, Owoców, Mechów, Prądzyńskich, Winiarskich, Trąmpczyńskich, Misiaków, Boltów, Wryczów, Rybarskich, Wasilewskich, Bartoszewiczów, Arciszewskich, Nowodworskich, Celichowskich, Kaźmierczaków, Milików...

I niechaj wszyscy reprezentują **gotowość**, by mogli do nich zawołać:

„Patrzcie! Nam dłonie palą się do czynu,
z dyszących piersi serce chce wyskoczyć,
i gorą oczy...
Widzicie twarze roboczego gminu,
co drga jak łuku naciągnięta struna?
Słyszycie burze w naszych piersiach grzmiące?
Każcie — a ziemię rozpalim w piorunach!...

KONSTANTY DOBRZYŃSKI, ŁÓDŹ

TRZECI MAJ

„Witaj majowa jutrzenko!"...
Niby coś, ale niewiele... niewiele:
w kościele
ksiądz... nabożeństwo... ludek rozmodlony klęka...
a przez witraże sączy się majowa
jutrzenka.

Tyle lat, tyle lat
i nic...
no przecież... niema krat,
ni zapleśniałych poza niemi lic...
A jednak —
nic...

Wyjdzie tłum, ulicami, truchcikiem, pokorniutko:
„Witaj majowa jutrzenko!"
W rękach
sztandary... sztandary...
z katedry, z fary...
ulicami, placami, tysiącami nóg
będą miesić jak błoto lepką słońca plazmę...
W bocznicach
zazgrzytają
podkowy
o bruk!
Zakipią, zakotłują warem... entuzjazmu.
. . . .
Witaj nam, witaj, o Ty, majowa...
coś się cudem zieleni z purpury wylęgła...
. . . .
Ludowi
z za węgła
błyskiem luf zaświeci w mordę
kordon!
Skrzeszą skry,
załomoczą,
zawarczą kopyta!
. . . .
A witaj-że nam, witaj...
. . . .
Ojczyzna!...
Słowo... o bolesne słowo,
ropiejące, jak rana do kości otwarta,
w manifestach, na wiecach wyrzygane w mowach,
skopane, potłuczone, splute poniewierką,
jak ścierka!
Że się już nie pokazać.., że trzeba cię chować...
. . . .
Witaj jutrzenko majowa...
. . . .
Polsko,
ocalałaś z rąk wrogich satrapów,
ale nie mogły udźwignąć Cię karły...
Twój cud poparzyłby im łapy!
Czekano, aż ostygniesz i potem umarłą
po zatęchłych sklepikach zmieniono na drobne...
I miast iść... iść wysoko w piorunowych błyskach —
karłom wisisz, jak brelok z niklu przy dewizkach...

Polsko, Ty nie jesteś do Polski podobna...
I jak?
Jak dziś ma przejść przez krtanie zalepione męką:
„Witaj majowa jutrzenko"??

Trzeci Maj...
Dziś jutrzenka majowa,
dziś sztandary nad głową,
dziś pochody, orkiestry, defilady, ścisk..
Dziś
ja
wam
wszystkim
pluję
w pysk!!

Mikroby,
rojowisko robaków cuchnących na ścierwie,
wam
sznur pętli rozerwać!?
Wam
róść miarą tytanów?
Wam!?

Na kolana!

Idzie Maj
huraganem zieleni wyrasta
Idzie Maj
przez miasta,
łęgi, wertepy i bory,
wre... gore...
Wulkanami z serc młodych wytryska!
Serca parzą jak ogień,
dynamitem już syczą w zatęchłych łożyskach!
Idzie Maj,
lawą pięści i ramion wybucha wysoko!
Już się czai za progiem,
już się pręży do skoku...
Maj pięściami odkuty,
Maj z żył prężnych wypruty...
Runie z trzaskiem jak piorun na kraj!
Maj!
Nowy
Trzeci Maj!!

Czas okiełznamy!... Ujeździmy słońce!...
Każcie! Powiedzcie! — nas nie straszą kraty,
ni ciemnie lochów, ani kazamaty.
Krata nam ogniem tak dusze rozpali,
że jak Wy będziemy czyści, doskonali.
I grzmotniem pięścią, my — czarna hołota...
w bliskiego jutra szafirowe wrota!
(„Prometeusze" — K. Dobrzyński)

Plotki stołeczne

1 maja.

Trudno dziś zacząć pisać o czem innem, jak o 1 maja. Były doroczne pochody, liczniejsze, niż w latach poprzednich. Demonstracje, zareżyserowane zręcznie, odbyły się w pełnym spokoju. Największą w nich siłę reprezentowały pochody PPS-owskie, także dzięki temu, że łączyły się z manifestacjami klasowych związków zawodowych, w których uczestniczą również komuniści.

Udział komunistów zaznaczył się różnemi okrzykami, jakie podczas pochodów padały. Niektóre z nich były wręcz prowokacyjne. Słychać było okrzyki na cześć Stalina, na cześć polskiej republiki rad, na rzecz dyktatury proletarjatu. Takich okrzyków dawniej podczas pochodów nie było słychać.

Że w stolicy manifestacje się udały, przypisać należy m. in. pięknej pogodzie i słońcu, które zalewało całe miasto.

*

Ale obok tych manifestacyj zaznaczyć trzeba i inne momenty. Oto bodaj po raz pierwszy pojawiły się sprzeciwy przeciwko tym „uroczystościom". Po mieście kursowały ulotki antydemonstracyjne i antyżydowskie, zwracające uwagę, że międzynarodówki wysługują się żydostwu. Wskutek tego w kilku punktach doszło nawet do pewnych starć, które zlikwidowała policja.

Na wyższych uczelniach wszystkie wystąpienia „frontu ludowego" zostały natychmiast zlikwidowane.

*

Po raz pierwszy wystąpił oficjalnie 1 maja... Legjon Młodych. Nietylko ze swoją deklaracją, ale także wywieszeniem przez Nowy Świat transparentu. Deklarację Młodej Lewicy Polskiej powitała prasa obozu „sanacyjnego" życzliwie.

Taka ewolucja Legjonu Młodych i Związku Młodzieży Demokratycznej dla nikogo nie była niespodzianką. Obie te organizacje miały być zalążkiem wpływów „sanacyjnych" wśród młodzieży i wchodzącego w życie pokolenia. Tymczasem deklaracja jest faktycznie likwidacją wpływów „sanacji" wśród młodzieży, a instytucje, hołubione przez przywódców B.B.-ckich, przeszły faktycznie pod komendę PPS. Bo dla nikogo nie ulega żadnej wątpliwości, że musi nad niemi górować jakaś ideologja, choćby socjalistyczna...

*

Proces, oskarżonych o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego, w sądzie ape-

oglądam i dumam nad nim i nad karkołomnością mózgu ludzkiego.

Jest to poprostu nakaz karny. Niby normalny egzemplarz nakazu karnego i normalnie niktby się nad nim nie dziwował, ile że prawie każdy już pewnie „takie coś" otrzymał albo przynajmniej widział. Dla mnie zaś osobiście nie przedstawia taki dokument wielkiego wydarzenia życiowego, ile, że w swojej niepoprawnej praktyce życiowej. zasypywany bywałem, szczególnie w latach, tak zwanych cielęcych, tak wielką ilością mandatów



karnych, że = na dobrą sprawę = mógłbym już dzisiaj wytapetować niemi całkiem sobie solidne mieszkanie.

A przecież z tego rodzaju mandatem karnym nie spotkałem się ani razu w życiu i jestem przekonany, że wogóle nikt, jeśli nie na świecie, to przynajmniej w Polsce.

Ale też posłuchajcie i powiedzcie sami, czy nie mam racji:

Nakaz, o którym mowa, otrzymał zacności człowiek, pan Tomasz Matusiak, robotnik, zamieszkały w Cichmianie, gmina Chełmno za to, że „dnia 10 marca 1936 r. o godz. 9,10 w Dąbiu stał na chodniku w ul. Rynek i czytał głośno gazetę „Orędownik", czem tamował ruch pieszy".

Cały tekst, podany w cudzysłowiu przedrukowuję dosłownie, ani jednego słówka nie zmieniając i nie opuszczając, aby mnie nikt nie posądził — powiedzmy — o fałszerstwo dokumentów...

A teraz pomyślmy jeno trochę, co też ten pan Tomasz narobił. Poprzekraczał paragrafy wojewódzkie, albowiem stał, i to stał na ulicy Rynek w tem Dąbiu. A mnie tu włosy stają dęba na głowie, kiedy pomyślę, że w Dąbiu ulica nazywa się Rynek. Gdyby tak dalej rozumować, to rynek nazywałby się conajmniej Dąbie a już głowy braknie, jak nazwać to samo Dąbie. Słowem, im głębiej w las, tem więcej ...dębów i człowiek czuje, jak powoli zaczyna dębieć...

A dalej: Tenże pan Tomasz „czytał = czytamy dosłownie w nakazie karnym — głośno gazetę „Orędownik", czem tamował ruch pieszy".

Rzeczywiście niesłychana zbrodnia! Podobnej chyba jeszcze nikt na świecie nie popełnił. To jest swego rodzaju rekord. Ale bo też trzeba pamiętać, że to Dąbie to nie jest sobie jakaś tam Psia Wólka albo Poznań, gdzie ruch jest tak mały, że go wogóle niema... Dąbie — moi kochani — to już jest, można śmiało powiedzieć, metropolja.

A tu pan Matusiak „tamował głośno ruch pieszy". Żebyż to jeszcze po cichu, ale on to głośno robił. Nie, niezwykła rzecz. I możnaby sobie wyobrazić, coby się stało, gdyby tak, ze 100 Matusiaków (o ile oczywiście tylu mieszkańców znajdziemy w tem sławnem już Dąbiu) gdyby — powtarzam — 100 Matusiaków czytało 100 „Orędowników" albo jeszcze gorzej: 1000 Matusiaków — 1000 „Orędowników".

Wiecie, coby się wtedy stało?

Zatamowaliby nietylko wszelki ruch pieszy, ale wszelki ruch na ziemi, na morzu i na niebie, zatamowaliby Wisłę i zatamowałby się rozum w głowach tych, którzy wypisują podobne — powiedzmy delikatnie — nieprawdopodobne dziwolągi, i sądzą, że mandatem karnym można **zatamować ruch narodowy w Polsce.**

Za to niecodzienne przestępstwo został p. Matusiak tymże mandatem karnym skazany na 15,60 zł, które musi zapłacić, bo jak nie, to pójdzie do paki na 3 dni, przyczem zaznaczono, że płaciłby wtedy „po 60 groszy dziennie jako ewentl. koszty wyżywienia w areszcie w czasie wykonywania kary aresztu". Nie wiem, coby się stało, gdyby siedząc w areszcie, nie mógł płacić owych 60 groszy dziennie za siedzenie w tymże areszcie. Musiałby chyba koszty utrzymania w areszcie, odsiadywać dalej i gdyby mu policzono — powiedz-



my — 60 groszy za 1 dzień, wtedyby już nigdy w życiu kary 3-dniowego aresztu nie zdołał „odsiedzieć" ,a nawet po śmierci pozostałyby mu jeszcze 3 dni do odsiedzenia, nie? Poprostu perpetuum mobile!...

Mandat karny podpisany jest przez wicestarostę p. Stefana Koryckiego. Kiedy tak nad nim (to jest nad mandatem) kiwałem głową i dziwowałem się w redakcji, powiedział mi redaktor:

— Czemu się pan tak strasznie dziwuje? Wszystko jest możliwe. Jeśli władza napisała, że głośnem czytaniem gazety można tamować ruch pieszy na ulicy, to chyba tak musi być. Jeśli pan nie wierzy, to weź pan gazetę i postaw się w ruchliwem miejscu na ulicy.

Wiecie, zrobiłem tak. Stanąłem z „Orędownikiem" na placu Wolności pod słupem przystanku tramwajowego, gdzie ruch jest prawie taki, jak w tem Dąbiu. Wiadomo — w Poznaniu teraz szczególnie rojno, bo są Targi Międzynarodowe. Stoję i czytam gazetę, naprzód cicho, a potem coraz głośniej, wkońcu niemal przygłuszyłem sam ruch. Koło mnie z turkotem przejeżdżały dorożki konne, smrodliwe taksówki samochodowe, tramwaje, czołgi, przechodziły kompanje wojska, wycieczki, ba — nawet nad głową z furkotem przelatywały samoloty.

I czy myślicie, że mimo wysiłku zdołałem zatamować jakikolwiek ruch? Nawet mowy nie było. Nie! Tego, co się stało w Dąbiu, jednak zrozumieć nie mogę. Panie wicestarosto Korycki, może mi pan zademonstruje, jak to tam było w tem Dąbiu!...

T. Z. HERNES.

lacyjnym — jak wspominaliśmy — nie wywołał żadnego silniejszego zainteresowania. Nie potrafiły go wzbudzić ani liryzmy organu socjalistycznego, który wypisywał o oskarżonych niestworzone rzeczy, ani też pogłoski o zamiarze związku małżeńskiego pomiędzy prowadzącymi przed morderstwem wywiad w Warszawie Łebediem a Hnatkowską. Jednakże każdego uderzyć musiała nieobecność podczas rozprawy czwartego obrońcy, dr. Hankiewicza.

Lew Hankiewicz, jeden z przywódców ukraińskiej PPS, podczas poprzedniego procesu w sądzie okręgowym afiszował się bardzo i uchodził za głównego obrońcę, przodującego innym kolegom. Starał się on być bardzo układnym, uprzejmym, kompromisowym, uśmiechniętym, towarzyskim, usiłującym przeniknąć wszędzie, gdzie tylko się uda, swoją ruchliwością. Gdzie tylko mógł stawiał najbardziej podchwytliwe pytania, z najbardziej uniżonym uśmiechem wbijał szpilki i drzazgi, z tępym uporem wracał do tych samych swych założeń i insynuacyj (jak np., że ONR, oraz grupa Mosdorfa i „Sztafety" chyba musiała coś mieć z zamordowaniem ministra) itd. Postać niesympatyczna, chociaż zabiegająca o względy: uśmiechy, chytreńki...

*

Czemuż go teraz nie było? Z początku myślano, że się spóźnił. Ale po paru dniach dla wszystkich wszystko okazało się jasne: oto Hankiewicz uznał, że mu za mało proponują honorarjum, i nie pojechał do Warszawy. Opowiadają, że dano mu 650 zł, podczas gdy on żądał 1.300 zł; otrzymane 650 wziął, ale zaliczył na poczet kosztów procesu w sądzie okręgowym.

Tak opowiadano w kuluarach sądu apelacyjnego. Czy to odpowiada rzeczywistości? W każdym razie nawet bliscy Hankiewiczowi na wzmiankę o nim uśmiechali się chytreńko, milczeli i składali się wymownie, kiwając głową. „Heroj" obrony terorystów — jakoś zawiódł.

WARSZAWIANIN.

Pokłosie pierwszomajowego majufesu w Polsce

W Warszawie połamano Żydom sztandary — Na Lesznie pochód komuny zmienił się w wiec narodowy — Echa zajść pierwszomajowych w Łodzi — Żydzi przyznają, że pochodem w Łodzi kierowała komuna

W a r s z a w a. (Tel. wł.). Doszło tu do ostrych kontrmanifestacyj publiczności przeciw pochodom socjal-komunistycznym. Na Lesznie pochód żydowski został zupełnie rozbity. sztandary połamano i podarto. Drugi pochód także został rozproszony Nie udały się również demonstracje komunistyczne na ul. Franciszkańskiej i na Nalewkach. Aresztowano kilku Żydów.

Na Krakowskiem Przedmieściu tłum, liczący około 3 tysiący osób. wznosił okrzyki przeciw Żydom i socjalistom. Ze skupienia tego wyłonił się samorzutny wiec narodowy, który rozproszyła policja. Dzień 1 maja wykazał wzrost wpływów narodowych w masach robotniczych stolicy.

Ł ó d ź, 2. 5. W związku z awanturami w czasie majufesu pierwszomajowego komunizujący żydowski „Głos Poranny" pisze między innemi:

„Milicjanci usiłowali przypuścić szturm na bramę, wyłamali nawet kilka sztachet..."

Jak z tego wynika, Żydzi, jak zwykle, okazali się mistrzami w prowokowaniu zajść. Gdy awantury doszły do punktu kulminacyjnego, Żydzi przezornie cofnęli się, wypchnęli na front otumanionych przez siebie polskich socjalistów (milicjantów), którzy z łomami ruszyli na lokale „Orędownika", sami zaś z tyłu poczęli wybijać szyby w firmach chrześcijańskich, co stwierdzają wyraźnie poszkodowani.

To samo pismo żydowskie przyznaje, że pochód miał charakter komunistyczny: „...W pochodzie niesiono portret Daszyńskiego, **Lenina**, Caballero, Bluma itd. Dźwięki... „Czerwonego sztandaru" i „Międzynarodówki" rozlegały się co chwila"...

Sami jednak Żydzi z „Głosu Porannego" przyznają, że minimalna zaledwie część społeczeństwa polskiego sympatyzowała z prowokacjami żydowsko-komunistycznemi, gdyż przy ul. Piotrkowskiej rozrzucano ulotki antysemickie w tłum, a napaść na „Orędownika" została godnie odparta.

K i e l c e. (Tel. wł.) Charakterystyczną cechą tegorocznych pochodów socjalistycznych w Kielcach był niezwykle liczny udział Żydów. Pochód P. P. S. składał się conajmniej w połowie z Żydów. Młode Żydówki i Żydziaki szli w niebieskich mundurach z czerwonemi transparentami, na których widniały jakieś żydowskie napisy. Postawa wyzywająca. Polscy „towarzysze", dla bezpieczeństwa, wzięli Żydów do środka pochodu. Zresztą pochód wypadł słabo. Przemówienia wygłoszono na placu Pocerkiewnym, który jeszcze z czwartku na piątek, przez całą noc, pod dozorem organów policyjnych pośpiesznie niwelowano, przygotowując dogodne miejsce na socjalistyczny „majufes". Socjaliści nie mogą więc u nas w Kielcach narzekać na brak „łaskawości" ze strony pewnych czynników, które zresztą już na kilka dni przed 1 maja b. troszczyły się o całość czerwonych pochodów.

Pomimo to robotnik coraz bardziej wyzwala się z pod wpływów żydowskich. Objawem tego były liczne i gromkie okrzyki: „Precz z Żydami!", jakie wznosił pochód robotników z Wiśniówki. **I to Żydów bardzo smuciło.**

K r a k ó w, 2. 5. — W socjalistycznym pochodzie w Krakowie brało udział około 6 tysięcy osób, w tem — rzecz charakterystyczna — znaczna ilość dzieci. — Pierwsze skrzypce w pochodzie odgrywali Żydzi; oni też byli przeważnie mówcami. Transparenty i przemówienia zwrócone były głównie przeciw antysemityzmowi i ruchowi narodowemu. Warto zaznaczyć, że w pochodzie wzięły udział także „sanacyjne" organizacje młodzieży, a więc Legjon Młodych, Z. P. M. D. (na czele Żyd Samueli).

Gdy przechodzący obok uniwersytetu uczestnicy pochodu poczęli wznosić okrzyki przeciw ruchowi narodowemu, zgromadzona młodzież akademicka urządziła kontrmanifestację.

P a b j a n i c e, 2. 5. — Na kilka dni przed 1 majem socjaliści, komuniści i Żydzi nawoływali robotników do porzucenia w tym dniu pracy i wzięcia gremjalnie udziału w pochodzie i manifestacji. Po fabrykach delegaci socjalistyczni zmuszali wprost ludzi do porzucenia pracy, strasząc ich różnemi pogróżkami. Mimo tego większość fabryk 1 maja była czynna Największa firma, Krusche - Ender, funkcjonowała normalnie; wszyscy robotnicy do pracy przybyli. Drobny i średni przemysł również pracował, za wyjątkiem kilku mniejszych fabryczek żydowskich, które stanęły w tym dniu demonstracyjnie. Tkalnie zarobkowe były czynne. Pabjanickie Zakłady Włókiennicze, dawniej R. Kindler, uruchomione są tylko trzy dni w tygodniu, a więc w dniu 1 maja przez to samo były nieczynne.

Ulicami miasta przeciągnął pochód, w którym szli socjaliści, komuniści i w dużym procencie Żydzi, którzy nieśli transparent z napisem: „Oddzielić Kościół od państwa". Pochód zgromadził zaledwie kilkaset osób i to z Pabjanic oraz okolic. Mimo usilnych przygotowań 1 maja wypadł w Pabjanicach mizernie.

K a l i s z, 2. 5. — Socjalistyczna manifestacja w Kaliszu, której punktem głównym był pochód, wypadła bardzo słabo. Manifestowało około 300 osób. Na wznoszone przez manifestantów okrzyki w rodzaju „precz z endecją", przechodząca publiczność odpowiadała: „Precz z Żydami i ich pachołkami."

Z d u ń s k a W o l a, 2. 5. — W dn. 1 maja niemal wszystkie zakłady przemysłowe w Zduńskiej Woli były czynne. W porównaniu z latami poprzedniemi pochód socjalistyczny zgromadził mało robotników. Po rozwiązaniu się pochodu odbyło się przed lokalem P. P. S. zebranie, na którem przemawiali Żydzi.

T o m a s z ó w, 2. 5. — Pochód wypadł słabo. Ogólną uwagę zwracał fakt udziału w pochodzie prezesa związku inwalidów wojennych, „sanatora" Winiarskiego.

Z a k o p a n e, 2. 5. — Nieliczny pochód zgromadził przeważnie „pejsatych" żydków.

J a s ł o, 2. 5. — Po słabym liczbowo pochodzie odbyła się „masówka" na rynku pod przewodnictwem Żyda adwokata Berka Apfela. Mówcy występowali zaciekle przeciw antysemityzmowi i ruchowi narodowemu.

S ł u p c a, 2. 5. — W godzinach rannych grupki robotników poczęły usuwać z rynku straganiarzy. Przybyła policja zajście zlikwidowała. Usuwanie Polaków - straganiarzy z placu targu wywołało zrozumiałe zadowolenie wśród Żydów.

S k i e r n i e w i c e, 2. 5. — 1 maj przeszedł w mieście zupełnie spokojnie. Wszystkie fabryki były czynne (nawet żydowska fabryka dykt) za wyjątkiem huty szklannej. Pochód skupił około tysiąca osób, w tem znaczny procent Żydów.

Na mieście pojawiły się także napisy przeciw komunizmowi i Żydom. Praca Polska wydała specjalne ulotki. Mury miasta zostały gruntownie oczyszczone przez publiczność z plakatów socjalistycznych.

W nocy z 30 kwietnia na 1 maja rozrzucono ulotki treści komunistycznej na terenie huty szklanej. Sprawcę — Żyda Szteinera policja aresztowała.

S i e r a d z, 2. 5. Nie pomogły odezwy, agitacja i nawoływanie przez socjalistów, z wieśniaków prawie nikt nie wziął udziału w pochodzie za czerwoną płachtą. Nieliczna tylko grupa otumianionych przez żydostwo robotników i robotnic pomaszerowała wyznaczoną trasą z lokalu do teatru, gdzie wyśpiewali się na szablonową modłę P. P. S-u ich towarzysze, przybyli w roli oratorów Dziadok i Olasik. Podobno duszno było w sali na wiecu od czosnku i cebuli, bo Żydzi i Żydówki z radości tak ziewali, że choć tę garstkę nieszczęśliwców mogli zademonstrować jako swoich zwolenników i służalców. Targ odbył się w całej pełni, wszystkie sklepy i zakłady były czynne i praca szła normalnie. Spokój nie był zakłócony, intensywnie nad wszystkiem czuwała policja.

Fiasko majufesu w Zgierzu

Robotnik polski odsunął się od żydowskich agitatorów czerwonej międzynarodówki

Z g i e r z. (Tel. wł.) Zgrani na tut. terenie socjaliści usiłowali pokazać w dniu 1 maja swoją siłę. Próba ich zakończyła się kompromitującą porażką. Okazało się, że jedynymi ich zwolennikami są Żydzi, którzy stanowili 60 proc. wszystkich uczestników pochodu. Robotnicy-Polacy ginęli w tym tłumie żydowskim. Okazało się, że w porównaniu z ubiegłym rokiem zaznaczył się znaczny ubytek manifestujących Polaków w czerwonych szeregach.

Ten żydowski pochód przeszedł z przedmieścia „Przybyłów" do Starego Rynku, gdzie urządzono zebranie. Majufes żydowski przekonał wszystkich naocznie, iż P. P. S. służy interesom żydowskim. Ocenił to robotnik polski, dając temu wyraz przez swój nikły udział w pochodzie przedwczorajszym.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 2 maja 1936 r.

Belgja 89.89; Berlin 214,35; Kopenhaga 117.35 Londyn 26.28; Nowy Jork (czek) 5.31 7/8; Nowy Jork (kabel) 5,32; Paryż 35,01; Praga 21.96; Sztokholm 135,50; Szwajcarja 173; Hiszpanja 72,58.

Usposobienie mocniejsze.

Giełdy zbożowe

Bydgoszcz

z dnia 2 maja 1936 r.

Pszenica 22.25—22,5; usposobienie spokojne; żyto 16—16.25, usposobienie stałe; owies 15—15,5 usposobienie spokojne; jęczmień jednolity 16—16 25; jęczmień zbierany 15,5—15,75, usposobienie spokojne.

Groch Folgera 19—21; groch polny 21—23; groch Wiktorja 24—26; wyka 26—27; peluszka 24—26; seradela 26—27; łubin niebieski 10.5—11; łubin żółty 12—12,5; rzepak zimowy 39—41; rzepik zimowy 36—38; siemie lniane 41—43; koniczyna żółta odłuszczona 70—80; koniczyna biała 85—105; koniczyna czerwona surowa 110—120; koniczyna czerwona czyszczona 140—150; koniczyna szwedzka 170—185; ziemniaki jadalne nadnoteckie 4—4,5; płatki ziemniaczane 16—17; mak niebieski 50—62; gorczyca 34—36; otręby pszenne grube 13—13,5; otręby pszenne miałkie i średnie 12,5—13; otręby żytnie 13.5—13,75; otręby jęczmienne 12,25—13,25; kuchy lniane 19—19.5; kuchy rzepakowe 14,75—15,25; kuchy słonecznikowe 17 25—18,25; kuchy kokosowe 14,5—15,5.

Usposobienie spokojne.

Poznań

Poznań, 2. 5. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:
STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 753 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto (Usposobienie słabsze)	15,75— 16,00
Pszenica (Usposob. spokojne)	22.75— 23.00
Jęczmień 700—723 g/l.	15.25— 15,50
Jęczmień 670—680 g/l.	15.00— 15,25
Usposobienie stałe.	
Owies 450—470 g/l.	15,50— 15,75
Owies standartowy	15,00— 15,25
Usposobienie stałe.	
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	22,25— 22,50
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	22,75— 23,00
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	21,25— 21,75
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	17,50— 18.50
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	16,00— 17,00
Usposobienie stałe.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	35,25— 37.00
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	34,50— 35,00
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	33,50— 34,00
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	33.00— 33,50
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	32,00— 32,50
pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	[illegible],25— 31.75
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	30,75— 31,25
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	28,25— 28.75
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	26,25— 26.75
pszenna gat. IIG 60-65% wł. w.	24.75— 25,25
pszenna gat. IIIA 60-70% wł. w.	22,75— 23.25
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	20.75— 21.25
Usposobienie stałe.	
Otręby żytnie stand.	13,50— 14,00
Otręby pszenne grube stand.	12,75— 13.25
Otręby pszenne średnie stand.	11,75— 12,50
Otręby jęczmienne	12.00— 13,25
Rzepak zimowy	40.00— 41.00
Siemię lniane	44.00— 46.00
Gorczyca	32.00— 34.00
Wyka latowa	25.50— 27.50
Peluszka	26.00— 28.00
Groch Viktorja	21.00— 25.00
Groch Folgera	21 00— 23.00
Łubin niebieski	10.50— 11.00
Łubin żółty	13,00— 13.50
Seradela	25.00— 27.00
Koniczyna czerw. 95-97% czysta	130,00—140,00
Koniczyna biała	75,00—100,00
Koniczyna żółta odłuszczona	65,00— 75,00
Przelot	75,00— 90,00
Ziemniaki jadalne	4.25— 4.75
Makuch lniany w taflach	18.25— 18.50
Makuch rzepak. w taflach	15,00— 15,25
Makuch słonecznik. w tafl. 42/43%	17.00— 17.50
Śrut Soja	21.00— 22.00
Słoma pszenna luzem	2.20— 2,45
„ pszenna prasowana	2.70— 2,95
„ żytnia luzem	2,50— 2,75
„ żytnia prasowana	3.25— 3.50
„ owsiana luzem	2,75— 3.00
„ owsiana prasowana	3.25— 3.50
„ jęczmienna luzem	2.20— 2.45
„ jęczmienna prasowana	2,70— 2.95
Siano zwykłe luzem	5,75— 6.25
„ zwykłe prasowane	6,25— 6.75
„ nadnoteckie luzem	6,50— 7.00
„ nadnoteckie prasowane	7.50— 8.00

Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 1230,18 tonn. w tem żyta 385 tonn, pszenicy 217 tonn, jęczmienia 75 tonn, owsa 90 tonn.

Negus uciekł z Adis Abeby

Opór wojskowy Abisyńczyków złamany!

Na ulicach Adis Abeby rozlegają się strzały — Stolica Abisynji każdej chwili przejdzie do rąk włoskich

Londyn. (Tel. wł.) Wielkie poruszenie wywołała tutaj depesza posła brytyjskiego w Adis Abebie sir Bartona, który doniósł, że negus opuścił stolicę abisyńską i udał się w towarzystwie cesarzowej i następcy tronu oraz najbliższego otoczenia do Dżibuti, portu w francuskiem Somali.

Przed opuszczeniem stolicy cesarz abisyński odbył dłuższą konferencję z posłem brytyjskim.

Londyn. (Tel. wł.) W uzupełnieniu alarmujących wiadomości o ucieczce negusa ze stolicy donoszą, że Adis Abeba jest od kilku godzin ostrzeliwana. W mieście grasują różne elementy, które wykorzystują panikę i nieład, dokonując napadów i rabunku. Na ulicach miasta wre strzelanina.

Po otrzymaniu tych wiadomości min. Eden udał się natychmiast do gmachu ministerstwa spraw zagranicznych, aby omówić obecną sytuację w stolicy abisyńskiej.

Paryż. (PAT) Havas donosi z Londynu, iż panuje tam przekonanie, że Haile Selassie udał się do Palestyny. Już wczoraj podano wiadomość, iż ma udać się tam cesarzowa z dziećmi. Fakt, iż negus towarzyszy swej rodzinie, jak przypuszczają w Londynie, nie wpłynie na zmianę celu podróży.

Paryż. (PAT) Havas donosi, iż do godz. 16,30 nie był w stanie potwierdzić wiadomości z Londynu o wyjeździe cesarza Abisynji wraz z rodziną do Dżibuti. Wiadomość ta wywołała duże zdziwienie. Według ostatnich informacyj, rodzina cesarza abisyńskiego zamierzała wyjechać do Somali francuskiego, ale Haile Selassie zamierzał udać się w kierunku zachodnim, by, korzystając ze zbliżającej się pory deszczowej, odbudować swą armję. Przypuszczają, iż negus powziął nagle swą decyzję, spotkawszy się z trudnościami politycznemi podczas ostatniej konferencji, jaką odbył z przywódcami swej armji i feodałami.

Los obywateli francuskich i członków poselstwa francuskiego nie wzbudza żadnych obaw, ponieważ przedsięwzięto wszystkie konieczne środki ostrożności. Teren poselstwa jest otoczony drutem kolczastym i broniony jest przez oddział żołnierzy, zaopatrzonych w karabiny maszynowe.

Bunt w Adis Abebie

Rzym. (PAT) Agencja Stefani w depszy z Dżibuti twierdzi, iż ludność Abisynji jest przekonana obecnie o bezcelowości dalszego oporu przeciwko wojskom włoskim. W Adis Abebie rzekomo wybuchł bunt. Cesarz wraz z rodziną opuścił już rzekomo Adis Abebę, aby udać się do Dżibuti, gdzie oddawna przygotowano już wszystko na jego przyjęcie. W kołach politycznych i wojskowych mówią o możliwości schronienia się cesarza w Anglji.

Paryż. (Tel. wł.) Według doniesień z Adis Abeby cesarz zamierzał udać się do dotychczas niezajętych prowincyj, by tam zająć się organizacją nowet armji. W ostatniej jednak chwili dołączył się do cesarzowej oraz dwóch innych członków familji cesarskiej i wyjechał z nimi specjalnym pociągiem do Dżibuti.

Od soboty rana w Adis Abebie trwają zamieszki i rabunki. Splondrowany został również pałac cesarski.



Mussolini spogląda na dokonane dzieło: wytyczony rynek nowego miasta. Obok (po prawej) stoi wicesekretarz partji faszystowskiej Serena.

Panika w Londynie i Genewie

Upadek zbrojnego oporu abisyńskiego może podważyć autorytet Ligi Narodów

Londyn. (PAT.) Wiadomość o wyjeździe cesarza Abisynji do Dżibuti wywołała w Londynie duże wrażenie, tembardziej, że przed dwoma dniami negus oświadczył przedstawicielom prasy, że będzie walczył do ostatka nawet, jeżeli stolica zostanie zajęta przez wojska włoskie. Wyjazd cesarza Abisynji do Dżibuti oznacza właściwie koniec zorganizowanego oporu przeciwko wojskom włoskim. Cesarz Abisynji nie abdykował przed wyjazdem.

Londyn. (Tel. wł.) Konferencja min. Edena w gmachu min. spraw zagranicznych trwała zgórą 5 godzin. W konferencji m. in. udział wziął również podsekretarz stanu Vansittart. Po konferencji min. Eden udał się do swojego okręgu wyborczego w Leamington, gdzie ma wygłosić przemówienie.

Genewa. (Tel. wł.) Wiadomości nadeszłe ze stolicy abisyńskiej i z Londynu wywołały w kołach Ligi Narodów ogromną panikę. Ogólnie bowiem uważa się tu, że tak niespodziewana ucieczka cesarza abisyńskiego ze stolicy kraju jest równoznaczna z całkowitem załamaniem się zbrojnego oporu abisyńskiego, co do reszty może podważyć autoryet Ligi Narodów.

W 15 rocznicę powstania na Śląsku

Wstępne manifestacje ku czci rocznicy już się rozpoczęły

Katowice. (PAT). Stolica województwa śląskiego w przeddzień głównych uroczystości z okazji 15-lecia trzeciego powstania śląskiego przybrała wygląd odświętny. Całe miasto jest udekorowane. Ze wszystkich gmachów państwowych i domów prywatnych powiewają chorągwie o barwach narodowych. Na ulicach, któremi przejdzie jutro pochód, ustawiono wysokie maszty, z których zwisają chorągwie. Na ulicach panuje ożywiony ruch, zwiększający się z godziny na godzinę w związku z przyjazdem ze wszystkich części kraju b. uczestników powstań śląskich i wielu gości.

W kościele garnizonowym w Katowicach odbyło się dzisiaj nabożeństwo, które celebrował w asyście duchowieństwa ks. biskup polowy Gawlina. Kazanie wygłosił ks. mjr. Bombas. O godz. 12 w południe odbyło się uroczyste posiedzenie sejmu śląskiego.

Katowice. (PAT.) O godz. 12 odbyło się otwarcie wystawy pamiątek powstań śląskich i plebiscytu. U wejścia do gmachu ustawiono 8 masztów, zakończonych orłem śląskim, na których powiewały flagi błękitno-srebrne.

Z ważniejszych eksponatów, które zwracają na wystawie powszechną uwagę, wymienić należy oryginał dokumentu aktu objęcia Śląska przez Polskę.



Wczoraj rozpoczął się w Poznaniu zjazd emerytów z całej Polski w związku z wprowadzeniem w życie ustawy emerytalnej, która wywarła w kołach emerytów duże rozgoryczenie. Na zdjęciu fragment zjazdu.

Do Berezy

Warszawa. (Tel. wł.). Władze administracyjne w Warszawie wysłały do obozu koncentracyjnego w Berezie kartuskiej kilka osób, oskarżonych o działalność wywrotową. (w)

Zmiana wojewody kieleckiego?

Warszawa. (Tel. wł.). Według obiegających pogłosek została zadecydowana zmiana na stanowisku wojewody kieleckiego, które to stanowisko piastuje dotychczas dr. Władysław Dziadosz. (w)

Komuniści palą kościoły w Hiszpanji

Madryt. (Tel. wł.) W całej Hiszpanji panują w dalszym ciągu rozruchy komunistyczne. Kilka osób zamordowano. W miejscowościach Gandia, Cataroja i Cullera komuniści spalili kościoły. W jednym z kościołów urządzono stadjon sportowy.

Krakowskim targiem...

Warszawa. (Tel. wł.). W kołach poinformowanych mówią, że konflikt istniejący pomiędzy zarządem miasta i powołaną, przez ministerstwo spraw wewnętrznych, komisję rewizyjną do kontroli gospodarki miejskiej, ma być załatwiony na drodze kompromisu.

Według propozycyj, wychodzących ministerstwa, magistrat miałby wycofać list skierowany do komisji rewizyjnej, a z drugiej strony komisja rewizyjna miałaby wycofać protokół, zawierający krytyczne uwagi odnośnie gospodarki zarządu. Takie załatwienie odpowiadałoby najlepszym intencjom władz nadzorczych.

Jak jednak słychać, komisja rewizyjna nie chce iść na projektowaną drogę kompromisową z uwagi na odpowiedzialność wobec ministerstwa oraz społeczeństwa. (w)





Jednym z najbardziej oddanych sprawie narodowej ludzi na Podhalu jest bez wątpienia dwukrotny więzień Berezy, niezmordowany szermierz idei narodowej, syn ludu, Wilhelm Bartyzel z Zawoi I. W dniu zwolnienia p. Bartyzela z Berezy, redakcja naszego pisma wystosowała — o czem donosiliśmy — telegram gratulacyjny. W odpowiedzi na telegram, p. Bartyzel nadesłał nam poniższy list:

„Za przesłane mi życzenia ślę najgorętsze podziękowanie, z równoczesnem zapewnieniem, że jak tylko wypocznę po przeżyciach ostanich czasów, z powrotem stanę w szeregach walczących o Wielką, Katolicko-Narodową Polskę."

Z najgłębszym szacunkiem

Wilhelm Bartyzel.

Na zdjęciu od lewej: rodzice p. Bartyzela i kościółek parafjalny w Zawoi. miejscu zamieszkania p. Bartyzela i Wilhelm Bartyzel przy pracy.

Burza nad Żywcem

Żywiec. (PAT) Wczoraj przeszła nad Żywcem i okolicą silna burza gradowa. W ciągu kilku minut ziemia została pokryta kilkucentymetrową warstwą gradu, którego wielkość dochodziła do objętości orzecha.

Proces o zamach petardowy na „Polskę Zachodnią"

Sąd odroczył rozprawę dla przesłuchania komisarzy policji

Katowice. (Tel. wł.) Przed sądem okręgowym w Katowicach odbył się proces o zamach petardowy na redakcję „sanacyjnej" „Polski Zachodniej". Jako oskarżony o dokonanie tego zamachu stanął przed sądem Jan Koźmiński z Będzina. Na rozprawę, której przewodniczył wiceprezes Arct, zawezwano kilku świadków.

Oskarżony Koźmiński do winy się nie przyznał, tłumaczył się, że w chwili wybuchu znalazł się w pobliżu gmachu redakcji, gdyż chciał tam kupić większą ilość makulatury. Również wyjaśnił, iż w chwili jego przytrzymania, tuż po zamachu, nie wiedział, co się z nim działo, że czuł tylko, że go bito.

Na okoliczność pobicia go zeznawali dwaj współwięźniowie, którzy zauważyli u oskarżonego, po przyprowadzeniu go do celi, ślady pobicia nad lewem okiem oraz słyszeli skargi oskarżonego na bóle w piersiach.

Charakterystyczne były zeznania redaktora „Polski Zachodniej" p. Reissa, który był świadkiem przytrzymania oskarżonego przez policjanta. Zeznał on, że policjant tak silnie wepchnął oskarżonego do sieni jednego z pobliskich domów, że padł on na ścianę plecami. Policjant kilka razy doskakiwał do Koźmińskiego i chwytał go za gardło.

Świadek Marja Szymachówna, pracowniczka administracji, widziała po wybuchu wybiegającego z sieni mężczyznę i twierdziła, że jest to oskarżony. Z powodu niestawiennictwa na rozprawę świadka nadkomisarza Brodniewicza i komisarza Czosnowskiego, rozprawę odroczono do dnia 7 maja rb.

Obronę oskarżonego wnosił adw. Filasiewicz. Koźmiński pomimo wniosku obrony, aby wypuszczono go na wolność, nadal przebywa w więzieniu. Ponowna rozprawa budzi duże zainteresowanie.

Rzemiosło w ofensywie

Na terenach przyszłej wystawy rzemieślniczej w Łodzi — Rzemiosło onegdaj, wczoraj i dziś — Najzdrowsze placówki gospodarcze — Rzemiosło w walce z zalewem tandety



Praca na terenach wystawowych wre.

Łódź, 2 maja

W parku Staszica wre praca. Rosną pawilony i stoiska przyszłej wystawy rzemieślniczej. Narazie jeszcze widać tylko szkielety — dopiero później zagrają barwy dekoracyj i wykresów. Dla kogoś, kto nie zna Łodzi, dziwne się może wydać, że tu w stolicy polskiego przemysłu włókienniczego, gdzie, zdaje się, niema nic poza fabrykami i tylko fabrykami, organizuje się wystawę rzemiosła. W pojęciu wielu zacofanych „dziewiętnastowiekowców" rzemiosło należy do przeszłości. Sądzą oni, że rzemiosło dogorywa, pobite na wszystkich frontach przez przemysł fabryczny. Przecie czytamy od czasu do czasu, że dziś wszystko wyrabia fabryka. Nawet obiady w Paryżu fabrykuje się w zalutowanych puszkach dziennie po kilkadziesiąt tysięcy porcyj i rozwozi się abonentom do domów!... Cóż więc mówić o szewctwie, ślusarstwie, czy krawiecczyźnie?

Teraz przed generalną rewją łódzkiego rzemiosła warto zastanowić się nad istotną sytuacją rzemiosła w obliczu przeżywanych obecnie przemian gospodarczych. Przecie rzemiosło słusznie może się uważać za ojca dzisiejszego przemysłu. Historja rzemiosła to wiele tysięcy lat, na ziemiach słowiańskich też conajmniej ze dwa tysiące, a przemysł w gruncie rzeczy liczy sobie nie więcej, niż lat 150! Jeszcze przed dwustu laty cała wytwórczość oparta była na indywidualnych warsztatach rzemieślniczych, zrzeszonych w cechach i dopiero wiek XVIII przyniósł pierwsze zasadnicze zmiany. Z rzemiosła zaczyna się zupełnie wyraźnie wyodrębniać chałupnictwo. — Warsztaty indywidualne, pracujące własnemi surowcami i na własne ryzyko, stopniowo przechodzą na produkcję zarobkową i nakładcy obejmują swemi wpływami coraz większą liczbę ludzi, od siebie uzależnionych. Potem przyszła maszyna parowa i zrodził się w dzisiejszej postaci przemysł. Dalsze wynalazki techniczne z roku na rok wzmacniały jego pozycję, co szło w parze ze skupianiem się w nielicznych rękach wielkich kapitałów obrotowych... Zdawało się, że rzemiosło dożywa ostatnich lat. Bezpośrednio przed wojną prawie wszystkie dziedziny, dotąd bezspornie należące do rzemiosła, zostały poważnie zaatakowane przez przemysł. Fabryki gotowego ubrania, bielizny, obuwia, mebli, wędlin, mechaniczne piekarnie, obliczone na wypiek dzienny w ilości kilkunastu tonn.

Po wojnie nastąpił radykalny zwrot. Bata nie zabił szewca, lecz sam stoi na skraju ruiny, tak zwane „wiedeńskie", gięte meble i fabryczne meble „amerykańskie" nie zdołały zachwiać indywidualnych warsztatów stolarskich — przeciwnie, zdobywają one stopniowo rynki, utracone przed wojną. Okazało się, że rzemiosło jest nietylko odporniejsze na kryzys, ale przedewszystkiem dostarcza z reguły solidniejszych wyrobów!

Warszawski „ŁAD" poważnie zagroził fabrykom mebli, platerów i dywanów. Rzemiosło góruje nietylko solidnością wykonania, lecz i smakiem artystycznym! Szkoła Przemysłowa w Łodzi rzuca rok rocznie falangi doskonałych introligatorek, jubilerek i kilimiarek... Na atak przemysłu, uzbrojonego w kapitały i przewagę techniczną, rzemiosło odpowiedziało atakiem sumiennych i artystycznie wyrobionych tysięcy młodych entuzjastycznych pracowników.

Przewaga rzemiosła polega i na walorach gospodarczych. Indywidualny warsztat, kierowany bezpośrednio przez właściciela, zwycięsko boryka się z kryzysem, płaci podatki i trwa tam, gdzie szereg wielkich zakładów zadłuża się wobec państwa, nie płaci podatków i plajtuje. Nie wolno oczywiście popadać w przesadę i twierdzić, że jutro należy do rzemiosła. Rzemiosło i przemysł będą doskonale współżyły ze sobą, wzajemnie się uzupełniając, ale bezmyślny atak przemysłu na rzemiosło już się skończył. Przemysłowcy w sposób dla siebie bardzo bolesny przekonali się, że są dziedziny, w których konkurowanie z rzemiosłem musi się dla nich skończyć katastrofą.

Z punktu widzenia naszych interesów narodowych taka penetracja przemysłu na tereny wpływów rzemiosła jest stanowczo nie wskazana. Po pierwsze bowiem przy naszym braku kapitałów, a zwłaszcza kapitałów w posiadaniu chrześcijan, łatwiej stworzyć w pewnych dziedzinach zdrowe przedsiębiorstwa rzemieślnicze, niż wielkie fabryki. Następnie ostatnio w przemyśle zapanowały bardzo niezdrowe stosunki. Fabryka coraz powszechniej uważana jest za objekt spekulacyj, a nie za warsztat produkcji. To, że fabryka produkuje, jest wedle przekonania wielu fabrykantów przypadkiem, często przypadkiem niepożądanym, to też tworzą się kartele, ograniczające produkcję w niektórych fabrykach, a zamykające inne... Rzemieślnik nigdy nie uważa produkcji za „zło konieczne" — przeciwnie, każdy rzemieślnik produkuje jak najwięcej i najchętniej, słowem tyle, ile tylko może. Już to samo świadczy o zdrowym stosunku rzemiosła do swej funkcji. Również i to jest ważne, że warsztat rzemieślniczy nie jest przedmiotem „wolnego obrotu", rzemieślnik nie sprzedaje pracowni kuśnierskiej, aby kupić wędlarni, którą po trzech miesiącach zmieni na cukiernię... Natomiast w fabryce dziś rządzi ten, jutro inny, a każdy myśli, jak zarobić nie na produkcji, lecz na handlu fabrykami względnie akcjami...

Wreszcie sprawa najważniejsza. Dziś przemysł polski stopniowo coraz bardziej jest wykupywany przez żydostwo i zagranicznych kapitalistów, natomiast rzemiosło przeciwnie, jest systematycznie odżydzane. W ten sposób coraz bardziej się zwiększa polski stan posiadania w tej swej najzdrowszej postaci. I właśnie Łódź, jako teren ostrej walki z zalewem żydostwa, obecnie demonstruje nam dorobek rzemieślniczy.

Na terenach wystawowych praca wre. Niemal symbolem jest to, że wystawa odbywa się właśnie w parku imienia Staszica, twórcy zdrowych podstaw polskiej gospodarki. Po okresie spekulacyj przemysłowych powracamy zwolnna na tory uczciwej wytwórczości, wskazane nam przed stu laty przez tego myśliciela i organizatora.

Pawilony podciąga się pod dach, rozbudowuje się stoiska, a już niebawem oglądać będziemy dorobek rzemiosła wielkiej połaci kraju.



Na terenach Rzemieślniczej Wystawy - Targów w Łodzi znajduje się pomnik poświęcony Rzemiosłu i Rzemieślnikowi.



Cieśle przy pracy.

RZEMIEŚLNICZA WYSTAWA-TARGI W ŁODZI

17. V. — 7. VI. 1936 R.

PLAN OGÓLNY RZEMIEŚLNICZEJ WYSTAWY-TARGÓW W ŁODZI W PARKU IM. STASZICA.



Świńska historja

Prasa doniosła:

Nowy komisarz W. O. Z. B., p. Morawski, pełni obecnie obowiązki komisarza w zrzeszeniu kupców trzody chlewnej w Warszawie. Nominacja jego na komisarza W. O. Z. B. podpisana została na wniosek mjr. Wojciechowskiego z P. U. W. F. P. Morawski nie był dotąd znany z działalności na niwie sportowej.

Dwa są typy sportowców — pierwsi mało gadają, tłuką gdzieś na uboczu w worek, trenują skakankę i rozbijają sobie nosy regularnie trzy razy tygodniowo, drudzy chodzą na zawody i oczywiście lepiej się na wszystkiem znają. Rękawic nigdy na rękach nie mieli, ale znają wszelkie arkana wiedzy bokserskiej... Sędziowie zazwyczaj pochodzą z tej drugiej kategorji. Po obejrzeniu trzydziestu meczów tudzież po odbyciu trzymiesięcznej praktyki w postaci członkostwa sądu honorowego w klubie „Podbite oko" względnie „Raz w zęby" są gotowi do spełniania swej, jakże szlachetnej, funkcji.

Ale przed tem trzeba jeszcze przejść kurs teoretyczny. Kursy takie odbywają się na widowni, po wyjściu z meczu i w kawiarni.

— Patałach w morde kopany, to ma być boks!? Tamten go nawala jak w kaczy kuper, a ten nic!

— Niby co miał robić?

— Jakto co? Lewy prosty w ślip, sierp w żołądek i poprawić w nerkie!

— Podobnież w nerkie bić nie pozwala się...

— Co jest?! Skoro inaczej nie da rady, a klubu swego na przegrane narazić nie ma — patrzyć nie będzie, wolno czy nie wolno! Albo jest boks, albo nima! Niech pan sam powie, panie szanowny, czy będziesz pan patrzył na to, czego nie można, skoro jeżeli na ulicy do pańskiej przyszłej narzeczonej dowali się pirszy lepszy patałach? Walniesz go pan w czaszkie brukowcem i po krzyku. A co ważniejsze? Klub rodzony, czy ukochana płeć, której masz pan na wybór ile dusza zapragnie?

— Pan szanowny niby do czego to mówi?

— Ano wedle tego protestu warszawiaków. Wielka rzecz!? Obrazić się potrafi byle zgaga, o wiele jedyny po obejrzeniu przy dziennem świetle w trąbę ją puści! A tu trza było po męsku — sędzia kombinuje, nie pocierpieć. A po meczu na drugi dzień przyjść prywatnie do mieszkania i wyszczególnić racje i żal cały swój wylać. Jakby pogotowie trzech-czterech do ubezpieczalni przewiozło toby na drugi raz pomyłek nie było!...

— A mojem zdaniem nie ma pan racji, kochany panie. Co sędzia winien? Patrz pan na ten przykład, zrobili w Warszawie komisarzem od boksu jakiegoś rzeźnika czy wędliniarza. W sporcie nigdy nie był, świniamy handlował, a tu naraz sam jeden za cały zarząd bokserski ma być i za prezesa i za kapitana sportowego! Bicie świń to co innego, a bicie wedle prawa sportowego co inne... I co taka sierota ma zrobić?

— A cholera kazała jemu na tego komisarza iść?!

— Nie cholera a władza, panie kochany... Nominacje podpisali i po krzyku. Działalności antypaństwowej uprawiać nie będzie — kazali, to mus... Zrobili gościa komisarzem od świń i miał swoje przyjemność, to niech tera i troche kłopotu ma.

— A za rok — dwa podpiszą nominację na sędziego...

— ...O, widzisz pan! Zupełnie słusznie. I potem musi taki sądzić, chce czy nie chce. Ale swojem porządkiem co do zawodników, to niesportowo zachowali się — trzeba mieć swoje wyrozumienie i dla pomienionego sędziego — co on winien?

— A niby kto winien w tej świńsko-bokserskiej historji?

— Co pan chcesz od świń? Czy to ich przewina, że jeich komisarza zrobili takżesamo komisarzem nad bokserami?!

— Skoro jeżeli nie świń to czyja?...

m-t.

ŚWIAT KOBIETY

O sukienkach do prania słów kilka

Kiedy dzień jest już coraz dłuższy i słońce mocniej przygrzewa, staje w perspektywie okres kiedy można będzie nareszcie ubierać się lekko.

Zmęczone ramiona od dźwigania ciężkich futer i palt, szyje osłonięte szalami, nogi botami, a ręce rękawiczkami z utęsknieniem wyrywają się do słońca. I do powietrza! Bo nietylko słońce wpływa na odpoczynek mięśni i skóry, ale i powietrze. Każda leka suknia, czy też bluzka wydają się wtedy najmilsze. Są niezastąpione! Rozkoszujemy się odsłoniętą szyją, krótkiemi rękawami i obnażonemi rękoma.

Moda przychodzi z pomocą temu naturalnemu popędowi i wskazaniom higjenicznym. Kobiety okazują się przytem bardziej postępowe od mężczyzn. Oni prawie w niczem nie przystosowali sw garderoby do nowoczesnych wymagań i uprawnień. Są konserwatywni! I pod tym również względem zdystansowałyśmy ich na całej linji. Z nietajoną przyjemnością, z współczuciem patrzymy, jak w upalne dnie męczą się w tych swoich wełnach, kołnierzykach, sprzączkach i spinkach... Podczas, kiedy my...

No, my mamy lekkie materjały! Jest nam wygodnie, przyjemnie, twarzowo i zdrowo. Jest w tem wszystkiem jedna tylko troska. To dobre i właściwe utrzymanie materjałów w czystości i z zachowaniem pierwotnego wyglądu. Wiadomo bowiem, że słońce odbarwia każdą tkaninę. Oczywiście dzieje się to zazwyczaj w stosunku proporcjonalnym do gatunku materjału. Ale poza słońcem ogromne znaczenie ma pranie. Ileż to razy śliczny jedwab prawdziwy lub sztuczny, miły materjał bawełniany wyglądają po praniu, jak pożałowania godna szmata. Narzeka się wówczas oczywiście jedynie na gatunek materjału. Tymczasem wina leży zazwyczaj w nieumiejętnem praniu. Przeszkadza w tem też często źle dobrany fason.

Bo tajemnicą świeżego i estetycznego wyglądu każdej letniej sukni (tej do prania) jest właśnie prostota fasonu. Wszelkie nadmierne ilości falban, plisowań, wymarszczań są niepraktyczne i chybiają celu. Suknia po uszyciu świeża i ładna, o ile jest nieumiejętnie uprana i źle uprasowana, odskakuje od pierwowzoru i staje się często nie do włożenia. Bardzo wskazane jest dekatyzowanie każdego materjału, które zapobiega kurczeniu się po praniu, a przytem uodpornia go na wodę. Ma to duże znaczenie latem, kiedy to nieraz zmoczy porządnie niespodziewana ulewa. Suknie jedwabne najlepiej dawać do pralni chemicznej, chyba, że pani wypróbowała przedtem próbkę materjału, piorąc ją w różnych gatunkach mydła lub w radjonie. Ale samo pranie nie wystarcza. Warto spróbować, jak materjał będzie wyglądał po uprasowaniu.

Ważną rzeczą są również przybrania kolorowe odrębne. Należy bezwzględnie wypróbować ich wytrzymałość na pranie. Często jakaś wypustka, stebnówka, „obcy" kołnierzyk puszcza w praniu i marnuje odrazu ładną suknię lub bluzkę. Dlatego też najlepiej paski i kołnierzyki wykańczać osobno i przyszywać je lub przypinać do sukien. Ta uwaga dotyczyć musi szczególniej białych kołnierzyków, tak bardzo modnych i zalecanych na sezon letni. Jest z tem oczywiście trochę kłopotu. Ale za to panie wyglądają bardzo ładnie i młodzieńczo. A przytem taki szkolno-dziewczęcy kołnierzyk ma dar „ubierania" każdej, nawet najskromniejszej sukni.

Zwolenniczki mody „strojonej" można upewnić, że nawet w dziedzinie sukien strojnych panuje prostota. Dozwolony jest piękny materjał, dobra robota i piękne kwiaty! Nawet wtedy i właśnie wtedy, kiedy suknia zrobiona jest z materjału w kwiaty. N. p. pęk czerwonych maków przy czarnej sukni popołudniowej w białe margerytki o czerwonych środkach. Natomiast sukienki poranne, te typowe „do prania" za całą ozdobę mają kołnierzyk, krawat i dobrze utrzymany materjał.

(„Prakt Pani").

NAJNOWSZE MODELE PŁASZCZY



Trzy najmodniejsze modele okryć: biały płaszczyk, palto w kraty i kabatek w kwiaty.



Na rozpalonym promieniami słońca piasku wygrzewają się flamingi.

hallo! tu Kronika TYGODNIA



DYMISJE I NOMINACJE:

Różne w polityce
Kawałki się dzieją.
Dziś ty z kogoś — jutro
Ktoś z ciebie się śmieje.
Polityka sportem
Bywa też nierzadko —
Jeśliś nie jest „w formie",
Leżysz na . . . łopatkach.



O NADDUNAJSKIEJ WIZYCIE:

Były szumne mowy,
Toasty, podzięki,
Że to niby. . . bracia!
I . . . że „ręka w rękę".
W sumie — jak czytamy
Z niektórych dzienników
Taki sobie. . . gulasz
Z węgierską papryką.



ZDROWOTNOŚĆ W KWIETNIU.

Że zdrowotność kraju
Lepsza — fakt stwierdzony
Gdy dawniej nas tyfus
Często brał w swe szpony,
A lud się pod klęską
Zarazy uginał —
Dziś. . . w najgorszym razie
Przejściowa. . . angina.



USPOKOJENIE WALUTOWE:

Dekrecik i spokój!
Panowie i panie!
Proszę do waluty
Znów mieć zaufanie!
Jednakże — czy przez to
Kryzys minie prędzej?
Naród wprawdzie ufa,
Lecz. . . nie ma pieniędzy!



Z TARGÓW POZNAŃSKICH:

Pośród samochodów
I pojazdów wielu,
Brak na polskie drogi
Niestety. . . modelu.
Żadne bowiem auto
Nie ruszy kołami
Drogą — brukowaną
Dobremi. . . chęciami.



DZISIEJSZY ŚWIAT I LUDZIE:

Skaczą sobie w oczy,
Piorą sobie gęby,
Rozpruwają brzuchy,
Wybijają zęby.
Jest wszakże i dowcip
W tym groźnym nastroju
Każdy twierdzi, że to
Dla dobra. . . pokoju.

Wiersz: Stanso. (Ilustr. Wit. Gawęcki)

— Fogelwander — zawołał Sabi, zatrzymując naszego oficera — gdzieżeś ty bywał tak długo? Poczekaj, przedstawię ci kogoś, z kim ci znajomość z pewnością będzie bardzo pożądaną. Monsieur le chevalier de Seingalt... — dodał, biorąc za ramię swego wysokiego towarzysza.

Pan kaawler de Seingalt ukłonił się grzecznie i rozpoczęła się zaraz rozmowa ożywiona.

Ten Casanowa vel Seingalt, jak się samozwańczo mienił, był jednym z najsłynniejszych i najniebezpieczniejszych awanturników tego czasu. Przybywał z Warszawy, skąd wyjechać był zniewolony, i, jadąc bez planu i celu, zawadził o Lwów, kilka dni się tu zatrzymując.

Sabi, poznawszy Fogelwandra z awanturnikiem, zaprosił obu na wieczór do siebie. Fogelwander wiedział, na jakie się naraża niebezpieczeństwo, przyjmując zaproszenie, ale oprzeć się nie mógł. Kawaler de Seingalt objeżdżał całą Europę, znał doskonale wszystkie stolice, przebywał najrozmaitsze przygody, a o wszystkiem tak wybornie opowiadać umiał, że Fogelwander, stęskniony i znudzony tak długim pobytem w garnizonie lwowskim, nie mógł sobie odmówić tej przyjemności, jaką mu sprawiała rozmowa z cudzoziemcem. Nadto Sabi nagadał mu mnóstwo niestworzonych rzeczy o swoim rodaku:

— Jest to człowiek sławny w całej Europie i, jednem słowem, znakomity — opowiadał Sabi. — Znają go w Londynie, w Paryżu, w Wiedniu, Berlinie, Madrycie, Wenecji, Neapolu, w Rzymie, w Petersburgu, w Warszawie — a wszędzie obracał się między najznakomitszą arystokracją. Jest hrabią papieskim i kawalerem Złotej Ostrogi, napisał kilka dzieł uczonych; w Warszawie bywał u króla jako gość bardzo mile widziany, na nieszczęście jednak poróżnił się z panem łowczym Branickim o aktorkę, signorę Binetti, wyzwał go na pojedynek, zranił i wyjechać musiał. Był u wojewody Potockiego w Krystynpolu, teraz jedzie do księcia Lubomirskiego do Łańcuta, który bardzo go ceni i koniecznie bliżej poznać pragnie... Byłbyś szalony, gdybyś unikać chciał znajomości tak znakomitego człowieka...

Pan major Sabi, wielbiąc tak zalety swego „sławnego" rodaka, zapomniał dodać kilka drobnych szczegółów, zapomniał w pospiechu nadmienić, że ów sławny kawaler de Seingalt był szalbierzem, że w Wenecji wykradł się z więzienia, że w Londynie omal go nie powieszono za sprzedanie fałszywego wekslu, że w Madrycie ledwie co nie zamienił więzienia na galery, że w Paryżu wydano przeciw niemu lettre de cachet, że w Florencji wielki książę wypędził go za spółkę z szulerami...

Fogelwander nie znał odwrotnej strony medalu i uległ pokusie. W wieczór udał się na umówione miejsce, a gdybyśmy tam poszli za nim z czytelnikiem naszym, ujrzelibyśmy go przy stole, jak roz-

— Owóż w Hadze u tego bankiera... — poddał Fogelwander, chcąc gadatliwość Włocha sprowadzić na temat, który go tak mocno zajmował.

— Otóż w Hadze — ciągnął awanturnik — udało mi się raz zapomocą figur i piramid z cyfr kabalistycznych dać kilka trafnych odpowiedzi, które, sprawdziwszy się, zrobiły mnie wielkim adeptem i czarodziejem w oczach bogatych holenderskich bałwanów. Zdarzyło się tedy, że przybył do Hagi agent francuski, który miał traktować o znaczną pożyczkę dla swego dworu. Mój znajomy bankier zajął się bardzo tym interesem i chciał w nim wziąć bardzo znaczny udział wspólnie z pewnym wielce bogatym Grekiem, kupcem i bankierem na Multanach...

— I ten Grek to był ten sam, co się teraz w Warszawie rzucił panu w ramiona? — przerwał Fogelwander.

— Cospetto! Domyślny z pana słuchacz — odparł z ironicznym przekąsem awanturnik, niekontent, że mu przerywają. — Owóż mój bankier, mając niezmiernie wysokie wyobrażenie o mojej sztuce kabalistycznej, prosił mnie, abym zapytał mego tajemniczego genjusza, czy interes z pożyczką będzie zyskowny. Był przy tem i ów Grek bogaty. Tymczasem ja, moi panowie, przez stosunki moje z kardynałem de Bernis wiedziałem, że owemu agentowi odebrano pełnomocnictwo do zaciągnięcia pożyczki, gdyż już po wysłaniu go do Hagi przekonano się, iż jest niebezpiecznym oszustem, wiedziałem też, że lada dzień miał się pojawić w Hadze kurjer francuski z prośbą o wydanie szalbierza. Wiedząc to, mogłem śmiało wróżyć. Popisałem rozmaite znaki kabalistyczne, postawiłem dowolne cyfry w piramidy, liczyłem, kombinowałem, mutowałem zawzięcie i obwieściłem wkończu z uroczystą miną wyrocznię: „Nie kończcie interesu dzisiaj, bo poniesiecie olbrzymie straty. Cierpliwości przez dni kilka". Wystawcie sobie, moi panowie, na drugi dzień agent, przeczuwając coś złego, ucieka, na trzeci dzień przybywa kurjer francuski z prośbą o jego wydanie, na czwarty dzień przychodzi do mnie bankier z Greczynem i z wyrazami czci i podziwu dziękują mi za magiczną przestrogę. Ten triumf byłby upewnił mi karjerę w Holandji, ale licho przyniosło Piccolominiego...

— Oto ten sam Greczyn — przerwał znowu grzecznie Fogelwander — spotyka pana kawalera w Warszawie...

— Tak jest, ten sam Greczyn spotyka mnie przed dwoma miesiącami nagle w Warszawie — ciągnął awanturnik — rzuca mi się na szyję i woła: „Mistrzu, ratuj mnie! Wróć mi życie!" Pytam, czego żąda ode mnie. „Panie — woła Greczyn, targając brodę — skradziono mi haniebnie córkę moją, dziecko jedyne, ukochane, szczęście mego życia, pociechę siwych włosów moich. Zapytaj twojej wyroczni, gdzie ją znaleźć mogę!" I to mówiąc, podaje mi tę oto minjaturkę na słoniowej kości, którą pan masz w ręku. Był w Warszawie Włoch, Tadini, bazgracz mizerny, co udawał wielkiego malarza, a w wolnych chwilach wykłuwał oczy ludziom pod pozorem, że bielmo operować umie; otóż ten Tadini według ślicznej minjatury, którą

strapiony ojciec posiadał, narobił kilkadziesiąt takich sylwetek. Grek je potem rozsyłał po rozmaitych miastach dla tem prędszego wyszukania straconej córki. Otóż i historja tej minjaturki.

— I cóż pan poradziłeś temu biednemu ojcu? — zapytał Fogelwander.

— O che bella cosa! Com mu poradził! — zawołał z głośnym śmiechem awanturnik. — Wiedziałem tyle o jego córce, co o trzeciej tanecznicy Wielkiego Mongoła! Ale vult decipi, ergo decipiatur! Kiedy na serjo wierzył w moją nadprzyrodzoną wiadomość, czemuż nie miałem z tego korzystać? Stary jest bogaty, bardzo bogaty... Czemuż nie miałem wyzyskać łatwowierności, sam będąc właśnie bez grosza? Sabi, powiedz, czemu?

— Nie widzę przyczyny, cavaliere... — odparł Sabi, przyznając słuszność zupełną Seingaltowi.

Fogelwander spojrzał ze wstrętem i pogardą na obu awanturników.

— Wziąłem starego do siebie — opowiadał dalej z cyniczną swobodą wywołaniec — począłem zapisywać papier cyframi, które mi wpadły do głowy, stawić z nich piramidy, trójkąty i koła, nazywając to kluczem Salomona, clavicula Salomonis, a stary patrzał na mnie z głęboką wiarą i podziwem. Rozumny, jeśli nie wyzyska głupca, sam staje się głupcem. Owóż po długich korowodach, dałem mu taką wyrocznię: „Widzę twoją córkę tam, kędy graniczny półksiężyc przebija się srebrem, na czerwonym pomoście, w rękach człowieka o kruczych włosach, który z dalekich pól i z dalekich lasów wędruje".

— I cóż miała znaczyć ta odpowiedź kabalistyczna? — zapytał Fogelwander.

— Cha... cha... cha... — zaśmiał się awanturnik — alboż ja wiem? Powiedziałem, co mi na myśl przyszło, strzel mi pan w łeb, a nie objaśnię, co to miało znaczyć.

— A Grek czy zadowolony był z takiej ciemnej odpowiedzi? — zapytał dalej Fogelwander.

— Cospetto, i jak jeszcze! Pomyślał nad nią chwilkę i nagle krzyknął radośnie, uderzył w dłonie, rzucił mi się w objęcia, ściskając tak silnie, żem się omal nie udusił i wołał: „Już wiem, już wiem!" Kiedy wiesz, to wybornie — pomyślałem w duchu — bo ja nic nie wiem. Uradowany Greczyn dał mi sto dukatów i zapewniał o dozgonnej wdzięczności. „Już wiem, już wiem! — wołał ciągle. — To ten łotr Boscamps wykradł mi moje dziecko! O, jakaż mądra jest pańska wyrocznia! Pan sam nie wiesz, jaką boską posiadasz sztukę: „Mąż, który z pól i lasów wędruje". Bois — las, camp — pole, Boscamps — mąż z lasów i pól! O, to Boscamps, z pewnością Boscamps!"

I Seingalt, powtórzywszy te słowa nieszczęśliwego ojca, śmiać się począł ogromnie.

— Stary Greczyn poleciał, jak szalony — ciągnął dalej swą opowieść — i już go odtąd nie widziałem. Ale co najciekawsza i naj-

— Trokim, jak ci jest teraz?

Watażka odwrócił głowę, podniósł ją nawet nieco, co mu zdawało się sprawiać ból wielki, i, wlepiając swe małe, przenikliwe oczy w twarz oficera, rzekł wyraźnym, choć osłabionym jeszcze głosem:

— To wy, złoty, miłosierny panie! To wy, jasny rotmistrzu! Oby wam Bóg dał Królestwo Niebieskie!

— Czyś ty mnie poznał, Trokim? — zapytał Fogelwander.

— Czy ja was poznałem? O, jabym was poznał i za sto lat jeszcze! Ja was dwa razy widziałem, jasny, najmiłościwszy panie! Raz z tą pogańską duszą, z Szachinem niewiarą... Drugi raz w tej nocy... O, ja was widziałem, choć mi krew oczy oślepiała. Wyście mnie nie dali dobić, jak psa, wyście mnie tu, do tego monasteru przynieśli! Ale cóż, kiedy to nie taki monaster, jak nasz, inne mnichy jakieś, nie czerńcy, ta i człowiek nawet wyspowiadać się nierad przed nimi!... O, wy dobry pan, miłosierny pan, jasny rotmistrzu!

Watażka urwał, jakby dłuższe mówienie odbierało mu siły. Fogelwander stał przy nim i nie przerywał chwili milczenia.

Watażka podniósł znowu nieco głowę, powiódł dokoła oczyma, spojrzał ku drzwiom i rzekł sucho:

— Wy tu sami, jasny panie?

— Sam.

— Jasny panie, Trokim wam coś ma powiedzieć, ale o tem cyt, przed nikim! Jeno drzwi zamknąć trzeba...

Fogelwander usłuchał prośby i zasunął rygiel.

— Co mi masz powiedzieć, Trokim? — rzekł. — Mów śmiało, ja mam serce, ja także człowiek, nie zdradzę cię, a co będę mógł, to zrobię.

— Ja się nie boję już teraz waszej zdrady — mówił Trokim — mnie już teraz na jedno wychodzi. Prędzej ja umrę, niż na nogi wstanę, a jak umrę, tak i co wy mi zrobicie?...

— Nie umrzesz, Trokim, doktór mówił, że zdrów będziesz...

— Ot, co tam doktór! Doktór swoje, a Bóg swoje. Jak nie umrę, to nie przez doktora, ale przez świętego Onufrego cudotwórcę. A jak nie umrę, to i co mi gorszego będzie, niż mi było? Usłuchacie, to dobrze, a jak nie, to i cóż poradzić?

Rzekłszy to, Trokim dobył sił wszelkich, które mimo osłabienia pozostały jeszcze w jego herkulicznych muskułach, dźwignął się [illegible]

— [illegible], nie podnoś się — przestrzegł oficer — to ci zaszkodzić może!

— Ot, co ma szkodzić! Mnie już raz wasze dragony, jasny rotmistrzu, kulami przedziurawiły, jak sito, temu lat trzy będzie. Miałem ośmnaście lotek w ciele, a przecie raczkiem do wsi zalazłem i tam się ukryłem. I nic mi nie było...

Rzekłszy to, Trokim począł macać palcami swoją nędzną płótniankę, poszarpaną niemal w same gałgany i strzępy.

— Macie nóż, jasny panie? — zapytał.

palony trunkiem i namiętnością, z bladą, wzburzoną twarzą, ze spiekłemi od gorączkowego rozdrażnienia ustami, z oczyma iskrzącemi się złowrogim żarem — rzuca lichwiarskie dukaty na hazard szalonej gry, zwanej passa dieci.

Fogelwander po kilku chwilach szczęścia, które uśmiechnęło się doń zwodniczo, począł przegrywać stawkę po stawce. Za godzinę miał już ledwo pięćdziesiąt dukatów. Kilkakrotnie głuchy, stłumiony głos rozsądku odzywał się doń napomnieniem, ale namiętność przemogła.

Rozpacz, gniew, wściekłość i ustawiczna nadzieja powetowania straty gnały go, jak furje piekielne, w zasadzkę. Obaj Włosi, Sabi i kawaler de Seingalt, grali z zimną krwią, wesoło i swobodnie, a Seingalt ustawicznie opowiadał najrozmaitsze przygody, kłamiąc i przesadzając z bezprzykładnem samochwalstwem.

Przed Fogelwandrem leżały już tylko drobne szczątki sumy, którą niedawno okupił zastawem swej rangi. Przeliczył ją drżącemi rękami, ułożył w stos i chciał rzucić na jedną stawkę. Seingalt, który trzymał bank, odsunął pieniądze z grzecznym uśmiechem.

— Cospetto! — zawołał. — Dość już na dzisiaj! Mój panie hrabio, nie masz dziś szczęścia, zostaw tę rezerwę — niechaj to będą smocze zęby, z których w szczęśliwej chwili wyrosną znowu legjony złotych holenderskich rycerzy!...

I wyciągając się na krześle, poprawił piżony na swej upudrowanej fryzurze, strzepał aksamitny frak á la Pompadour i rzucił wzrok zadowolony na swoje jedwabne pończochy á rouleau i na duże spinki przy trzewikach, których kamienie były podejrzanego blasku i bardzo podejrzanej wielkości.

Potem z kieszeni swej długiej, białej i złotem haftowanej kamizelki wyciągnął dużą kieskę, aby w nią pozbierać wygrane pieniądze. Gdy wyciągnął woreczek, wyskoczyła z kieszeni i padła na stół mała minjaturka na kości słoniowej, a potoczywszy się po stole, zatrzymała się na dukatach, które jeszcze leżały przed Fogelwandrem.

Młody oficer siedział podówczas właśnie w głębokiem zadumaniu, a oczy jego wlepione były w resztkę złota. Minjaturka uderzyła go tedy zaraz. Obojętnie i przelotnie spojrzał z początku na minjaturkę i chciał ją już odsunąć Seingaltowi, gdy naraz drgnął cały, a na twarz mu wystąpił wyraz nagłego zdziwienia. Chwycił gorączkowo szybkę ze słoniowej kości i począł się jej chciwie przypatrywać.

Minjaturka pochodziła z pod lichego widocznie pendzla, a mimo to z dokładną wiernością oddawała rysy, które na zawsze wbiły się w pamięć i wyobraźnię Fogelwandra. Sylwetka wyobrażała młodą dziewczynę niepospolitej piękności, ubraną w strój o wschodnich cechach. Był to dziwnie podobny choć niezręcznie malowany portret owej tajemniczej, nieszczęśliwej ofiary Szachina, nad której wyswobodzeniem myślał Fogelwander.

Jakby nie chciał wierzyć swym zmysłom, Fogelwander przetarł oczy i raz jeszcze dokładnie przyglądnął się minjaturce. Nie, to nie było złudzenie, to była ona z pewnością!... Fogelwander zatrzymał w dłoni sylwetkę i zapytał Seingalta:

— Skąd pan masz ten portrecik?

— O che bella cosa! — odparł Włoch z uśmiechem. — Skąd go mam?! Cospetto, czy ja jedną mam minjaturkę pięknej kobiety!? Mam całą galerję najpierwszych piękności europejskich, a gdybym tu został dłużej w tem waszem zakazanem gnieździe, rozpakowałbym się i pokazałbym wam tę rzadką kolekcję... Ale, panie hrabio Fogelwander, dlaczego cię tak mocno zajęła?

Fogelwander pokonał w sobie uczucie zdumienia i zajęcia.

— Bo to musi być śliczna kobieta! — odparł napozór spokojnie.

— Podzielam pańskie zdanie — rzekł Włoch — i tem bardziej żałuję, że jej nie znam i nie widziałem nigdy!

— Jakże się dostała w pańskie ręce? — zapytał oficer, udając obojętność.

— To cała historja dość zabawna i dość ciekawa, jednakże nie wiem, czy ją usłyszeć zechcecie.

— Ale przeciwnie, przeciwnie, ta piękność mocno mnie zaintrygowała; chętnie cię słuchać będę, panie kawalerze.

Włoski awanturnik rozparł się wygodnie w krześle i począł mówić:

— Wiecie, że wracam teraz z Warszawy, gdzie ta mała Binetti pozbawiła mnie karjery, którą na dworze waszym niechybnie zrobićbym musiał. Otóż pewnego razu, właśnie kiedym wychodził z pałacu księcia Sułkowskiego, u którego byłem na obiedzie, dopadł mnie stary Grek pewien i, rzuciwszy mi się gwałtownie na szyję, zawołał: „Mistrzu, wróć mi życie!..." Ale tu znowu musiałbym z Warszawy wrócić do Hagi i przytoczyć inną zabawną przygodę...

— Słuchamy, słuchamy! — zachęcał Fogelwander Włocha do dalszej opowieści.

— Kiedy przed dwoma laty byłem w Hadze — mówił awanturnik — zrobiłem znajomość z pewnym bogatym bardzo bankierem i kupcem, który miał piękną córkę. Bywałem często w domu, a że zgadało się o alchemji i kabalistyce, oświadczyłem, że jestem adeptem czarnej filozofji...

— Więc ty się bawisz i w czarną filozofję, Giacomo! — przerwał major Sabi z poufałym śmiechem.

— Mój drogi, ja się bawię wszystkiem — odparł Włoch dumnie, podnosząc głowę. — W Kalabrji byłem już niemal księdzem, w Wenecji bawiłem się w lekarza i skrzypka, w Neapolu fabrykowałem merkurjusz, na wyspie Korfu byłem oficerem, w Paryżu miałem fabrykę jedwabnych materyj, w Berlinie założyłem loterję, którą Casalbigi dotąd prowadzi, i tak dalej bez końca — czemuż tedy nie miałbym się czasem zabawić w kabalistykę?

zabawniejsza w całej tej sprawie, że, dawszy taką wyrocznię, jaka mi na język przyszła, wskazałem osobę rzeczywiście żyjącą. Pan Moszczyński, który mnie w Warszawie przyjaźnią swoją zaszczycał, opowiedział mi później, że istnieje taki pan Boscamps, że jest internuncjuszem waszej Rzeczypospolitej w Turcji i że kupuje na wschodzie śliczne dziewczęta. Ma on mieć polskie nazwisko, które także pola i lasy oznacza. Pan Moszczyński powiedział mi to nazwisko, ale zapomniałem, bo trudne.

— Ten pan nazywa się istotnie Boscamps-Lasopolski i jest internuncjuszem polskim u Porty — potwierdził Fogelwander.

— Tak, tak — przypomniał sobie awanturnik — a jenerał Roniker mówił także, iż ten pan Boscamps lubi czasem przywozić z sobą do Polski piękne Greczynki i Gruzinki. Wystawcie sobie, moi panowie — dodał, śmiejąc się na całe gardło — gdyby ślepy przypadek zdarzył, że córka tego głupiego Greka znalazła się u Boscampsa, przyszedłbym tanim kosztem, mimo woli i wiedzy do sławy kabalisty!

— Nie pamiętasz przypadkiem, kawalerze — zapytał Fogelwander — jak się ten stary Grek nazywa?

— Jest to Fanarjota, nazywa się Movropolos, czy Maurokordato, czy jakoś inaczej... Ale, popatrz pan na drugą stronę minjaturki, znajdziesz pan tam imię i nazwisko tej pięknej, skradzionej Fanarjotki.

Fogelwander spojrzał na minjaturę i odczytał napis: Erinna Maurodukas.

— Czy nie mógłbyś mi odstąpić tej sylwetki, mości kawalerze? — zapytał oficer.

— Nie — odparł Seingalt.

— Jakąż ma wartość dla pana?

— Za małą, abym ją mógł panu darować, za wielką, abym ją miał sprzedać.

— To znaczy, że niema żadnego sposobu nabycia tej sylwetki...

— Owszem, jest jeden. Mogę ją przegrać... — odparł awanturnik, uśmiechając się. — Stawka dukat...

Ostatnie dukaty znikały z przed oficera jeden po drugim... Gdy się los rozstrzygnął wkońcu, został Fogelwandrowi jeden tylko dukat — ale minjaturka pięknej Fanarjotki była jego własnością.

VII
SPOWIEDŹ TROKIMA

Biały już był dzień, kiedy Fogelwander pożegnał Sabiego i Seingalta i opuścił jaskinię szulerską. Wracał z jednym dukatem w kieszeni, ale, rzecz dziwna, strata tak dotkliwa, niepowetowana, równająca się niemal zupełnej ruinie, przestała mu teraz wydawać się straszliwym ciosem. Przed godziną jeszcze, przegrawszy grosz lichwiarski, młody oficer czuł w duszy rozpacz prawdziwą, a do głowy cisnęły się samobójcze myśli.

Niespodziewane szczegóły, które otrzymał od włoskiego awanturnika o niewolnicy Szachina, wydały mu się tak kosztowną zdobyczą, że powetować mogły stratę pieniężną. Piękna Fanarjotka, która od pierwszej chwili stała się królową jego żywej wyobraźni, a może i serca, zasłoniła mu swą uroczą postacią przyszłość smutną.

Przejmowało to szczególną radością Fogelwandra, że imaginacja jego nie łudziła się, wyobrażając mu to tajemnicze, cudowne dziewczę jako ofiarę zbrodni, jako nieszczęsną istotę, wyrwaną z łona rodziny. Szczegóły Seingalta, tak dziwnym przypadkiem potwierdzające te domysły, podniecały jeszcze bardziej, jeżeli to być mogło, zajęcie młodego oficera.

Wracając do domu, nie wypuszczał z rąk minjaturki, lecz wpatrywał się w urocze rysy Fanarjotki z uczuciem dziwnej rozkoszy. Ale z poza tej ślicznej główki, strojnej czarem wyjątkowej piękności, wychylała się w myśli Fogelwandra wstrętna i dzika twarz opryszka, który według warunku Szachina miał być kluczem do tego skarbu.

Fogelwander przypomniał sobie pod wpływem tego zespolenia myśli wczorajszą wizytę Bambera, który go upewnił, że Trokim nie znajduje się już w niebezpieczeństwie życia, i że w krótkim czasie powrócić może zupełnie do zdrowia. Przyszło mu na myśl, że, nim rozpocznie jakie kroki przeciw Szachinowi, należałoby wybadać watażkę i próbować, czy zeznania jego nie dostarczą mu jakiej dalszej wskazówki, jakiego dalszego wątku do całej tajemniczej sprawy.

Zamiast udać się tedy do domu, Fogelwander zboczył z drogi i udał się do klasztoru karmelitanów. Na korytarzu spotkał poczciwego przeora.

— Dobrze, że przychodzisz, rotmistrzu — zawołał mnich — wołać cię już chciałem, bo potrzebuję brachium militare!

— A to przeciw komu, ojcze drogi?

— Przeciw komuż, jeśli nie przeciw twemu opryszkowi! Lepiej mu już i żyć będzie z pewnością, ale wyobraź sobie, rotmistrzu, przebrać się nie chce i stawia opór zacięty, skoro chcemy zdjąć z niego nędzną, obdartą płóciankę... Dziki to jakiś zbójca, ponury i milczący, jak noc bez gwiazd Bożych... Czarna być to musi dusza, co z tych małych, zapadłych oczu wygląda...

— Bądź spokojny, ojcze — odparł Fogelwander — jeżeli hajdamak ten krnąbrny i przykrość tu robi, poskromić go zaraz potrafię.

Rzekłszy to, Fogelwander udał się do celi, w której złożono opryszka. Trokim na odgłos otwierających się drzwi ruszył się niespokojnie na swem łożu, a gdy ujrzał mundur przed sobą, zatrwożył się widocznie i w oczach jego lęk nagły zamigotał. Gdy jednak przypatrzył się bliżej swemu gościowi i rozeznał twarz Fogelwandra, zadawało się, jakoby się uspokoił. Zamknął wszakże oczy i odwrócił na bok głowę.

Fogelwander zbliżył się do watażki i ozwał się łagodnym głosem:

Maj
3
NIEDZIELA

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Rocznica Konstytucji
Poniedziałek Florjana m., Moniki wd.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Świętosławy
Poniedziałek: Wieńczysława
Słońca: wschód 4,18 zachód 19,21
Długość dnia 15 godz. 03 min.
Księżyca: wschód 16,23 zachód 2,41
Faza: 3 dzień przed pełnią.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10 - 12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kacperkiewicza. Zgierska 54. Rychtera i Ska 11 Listopada 86, Zundelewicza (żydow.). — Piotrkowska 25, Bojarskiego i S-ki. Przejazd 19, Rytla, Kopernika 26. Lipca (żyd.) Piotrkowska 193, Kłopotowskiego i Ski — Rzygowska 147.

Straż ogniowa: tel. 8.
Pogotowie miejskie: 102.90.
Pogotowie ubezpieczalni: 208.10.
Pogotowie P. C. K. (dla wypadków): 102.40.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — o godz. 12 „Matura", o 16 „Intruz", o 8,30 „Balladyna".
Teatr Popularny — „Gorąca krew".

KINA ŁÓDZKIE

Adria - Metro — „Mleczna droga".
Bajka — „Dawid Copperfield" i „Indyjscy piechurzy".
Corso — „Chińskie morze" i „Sequoia"
Capitol — „Zaczęło się od pocałunku"
Palace — „Dzisiejsze czasy".
Przedwiośnie — „Dziewczę z Budapesztu".
Rialto — „Róża".
Miraż — „W walce z caratem".
Ikar — „Niedokończona symfonja" — „Buster Keaton".
Stylowy — „Złoto".

KOMUNIKATY

3 Maj w „Sokole". Tow. gimn. „Sokół" Gniazdo I i III w Łodzi, wzywają swych członków, tak czynnych, jak i popierających, oraz młodzież sokolą — do wzięcia udziału w Święcie Narodowem 3-go Maja, pod sztandarami sokolemi. — Zbiórka wszystkich druchen, druhów i młodzieży odbędzie się w niedzielę o godz. 8 rano (punktualnie) na boisku Gniazda III, ul. Tylna róg ul. Kilińskiego, skąd nastąpi wymarsz wraz z orkiestrą na nabożeństwo do katedry św. Stanisława Kostki na godz. 9 rano. Po nabożeństwie — na boisku okolicznościowa akademja.

Po południu, o godzinie 15, na boisku Gniazda III odbędzie się popis gimnastyczno - sportowy, na program którego złożą się: ćwiczenia druhów, druchen, dziewcząt i chłopców; ćwiczenia na przyrządach, skoki przez konia, piramidy; ćwiczenia igrzyskowe młodzieży; zawody lekko - atletyczne „Sokół" — „Wima"; mecz piłki nożnej. Wstęp na popisy dla wszystkich bezpłatny.

Ze Szkoły Rysunku i Malarstwa. Sekretarjat szkoły rysunku, malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego art. mal. Wacława Dobrzańskiego w Łodzi Wólczańska 35) przyjmuje zapisy uczniów i uczennic codziennie w godz. od 18 do 20.

Z Polskiego Studjum Teatralnego w Łodzi. Sekretarjat Polskiego Studjum Teatralnego — Wólczańska 75, m. 11 (front, II piętro) przyjmuje zapisy kandydatów do zespołu teatralnego codziennie w godz. od 17 do 19.

Zawiadomienie. W poniedziałek, 4 b. m. o godz. 19 w lokalu Stronnictwa Narodowego koło śródmieście, ul. Targowa 5, odbędzie się walne zebranie szewców, cholewkarzy i pokrewnych zawodów „Praca Polska". Na porządku dziennym wybór zarządu. Sympatycy mile widziani. Zarząd.

Opera „Taniec Kwiatów" w Hejnale. W ubiegłą niedzielę Tow. Śpiew. „Hejnał" przy ul. Srebrzyńskiej 55, wystawiło fantastyczną operę H. Mitka „Taniec kwiatów". Szereg barwnych tańców w kwiecistych kostjumach, przy wtórze pięknych głosików chóru dziecięcego i żeńskiego, dał w całości prześliczny obrazek wiosenny. Więc też licznie zebrana publiczność z zadowoleniem darzyła oklaskami młodocianych artystów. „Taniec kwiatów" powtórzony będzie dziś o godz. 15 i 17 — po raz ostatni.

NOTUJEMY

Powszechny obowiązek wojskowy. W związku z obwieszczeniem wojewody łódzkiego o powszechnym obowiązku wojskowym — w czasie od dnia 4 b. m. do 20 czerwca r. b. odbywać się będzie na terenie Łodzi pobór główny w 1936 roku. W myśl planu stawiennictwa, w dniu 4 maja r. b. o godzinie 8 rano powinni się stawić przed Komisją Poborową nr. 1 ul. Pierackiego nr. 18 — parter). mężczyźni urodzeni w 1915 roku, zamieszkali na terenie II komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: A, B, C, Ch, D, E, F, G, H, I, J, K, zaś przed Komisją nr. 2 (ul. Piotrkowska nr 157, prawa oficyna II wejście, II piętro) mężczyźni urodzeni 1915 r. zamieszkali na terenie I komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: A, B, C, Ch, D, E, F, H.

Imienne wezwania do stawiennictwa na Komisję Poborową rozsyłane nie będą. Poborowi winni stawać przed Komisją Poborową z dowodami osobistemi lub z innemi zaświadczeniami, stwierdzającemi tożsamość osoby, z posiadanemi kartami odroczeń służby wojskowej (kat. „B"), zaświadczeniami rejestracyjnemi, wystawionemi przez zarząd miejski w Łodzi, oraz dowodami, stwierdzającemi ich zawód i wykształcenie. Obowiązek posiadania zaświadczeń tożsamości dotyczy również poborowych kat. „B", którzy takie zaświadczenia na Komisji Poborowej już złożyli w latach poprzednich.

Winni niestawienia się bez uzasadnionych przyczyn przed Komisją Poborową albo wogóle niezgłoszenia się w terminie przed władzą powołaną do stwierdzenia ich zdolności do służby wojskowej, ulegną w myśl art. 99 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym karze aresztu do 3-ch miesięcy i grzywny do 3000 złotych albo jednej z tych kar.

3 Maja w Łodzi

Program obchodu Narodowego w dniu 3-go maja

1. Koła Stronnictwa Narodowego Bałuty, Radogoszcz, Żubardź, Radogoszcz gmina, Kały, Stoki i Stowarzyszenia zbiorą się na placu przy ulicy Brzezińskiej 8. Zbiórka o godz. 7.30 rano. Wymarsz tej grupy nastąpi czwórkami o godz. 8.30 pod kierownictwem kol. Józefa Dembińskiego do katedry Św. Kostki ulicami: Brzezińską, Franciszkańską, Kilińskiego, Główną, Sienkiewicza, Brzeźną, Piotrkowską.

2. Koła Str. Nar. Śródmieście, Widzew, Koziny, im. Chrobrego, Nowe-Złotno, Retkinia i Stowarzyszenia zbiorą się na podwórzu posesji przy ulicy Targowej 5. Zbiórka o godz. 7.30, poczem nastąpi wymarsz czwórkami o godzinie 9 rano pod kierownictwem kol. dr. C. Rostkowskiego do katedry Św. Stanisława Kostki ulicami: Targową, Główną, Sienkiewicza, Brzeźną, Piotrkowską.

3. Koła Str. Nar. Południe, Chojny gm., im. Wacławskiego, Dąbrowa i Stowarzyszenia zbiorą się na podwórzu posesji przy ul. Słowiańskiej 5 o godzinie 7-ej m. 30, poczem nastąpi wymarsz czwórkami o godz. 9.15 pod kierownictwem kol. Franciszka Adamca do katedry Św. Stanisława Kostki ulicami: Słowiańską, Napiórkowskiego, Plac Reymonta, Piotrkowską.

Po wysłuchaniu uroczystego nabożeństwa i kazania ks. prałata Wyrzykowskiego w katedrze, o godz. 11 przed południem wszystkie grupy kół Str. Narodowego i Stowarzyszenia pod kierownictwem kol. Antoniego Czernika czwórkami udadzą się ul. Piotrkowską na Plac Wolności w celu złożenia wieńca u stóp pomnika Kościuszki, poczem ul. Pomorską udadzą się na plac sportowy w Helenowie, gdzie po przemówieniach kolegów: red. Sachy, adw. Kazimierza Kowalskiego, kpt. L. Grzegorzaka, Antoniego Czernika ,Antoniego Belki i innych nastąpi rozwiązanie pochodu i zakończenie narodowej uroczystości.

Komuniści łódzcy przed sądem

Łódź, 3. 5. — Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Łodzi zasiadło wczoraj trzech komunistów, a mianowicie 30-letni Mieczysław Łebek, zamieszkały przy ul. Dowborczyków 28, 22-letni Józef vel Josek Krotoszyński, oraz 32-letni Władysław Pocheć.

Łebek podejrzany był o to, że działa jako technik okręgowy komuny łódzkiej. Roztoczono nad nim obserwację, w toku której ustalono, że w mieszkaniu Łebeka mieści się okręgowa technika, dalej, że przybywają tam różni obwodowi technicy po odbiór bibuły do kolportażu. Dnia 13 lutego b. r., w czasie rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu Łebeka, znaleziono kilkaset druków, odezw, ulotek i broszur komunistycznych oraz zatrzymano Krotoszyńskiego i Pochcia, którzy przyszli po odbiór bibuły.

Krotoszyński już poprzednio skazany był na 3 lata więzienia za komunizm Jest on synem znanego przemysłowca żydowskiego, właściciela fabryki przy ul. Piotrkowskiej 104, która była terenem częstych strajków okupacyjnych z powodu wyzysku robotników.

W wyniku rozprawy sąd skazał Łebeka i Pochecia po 3 lata więzienia, Krotoszyńskiego zaś na 4 lata więzienia i pozbawienie wszystkich praw na lat 10.

SYTUACJA STRAJKOWA

Likwidacja strajku. Po pięciu tygodniach został ostatecznie zlikwidowany strajk okupacyjny w 14 fabrykach wyrabiających tasiemki bawełniane. We fabrykach tych robotnicy przebyli 5 tygodni w murach. Na konferencji u Inspektora Pracy podpisana została umowa zbiorowa na okres do końca 1936 roku. Zaznaczyć trzeba, że jest pierwsza umowa zbiorowa dla tej grupy robotników.

Próby likwidacji strajku w garbarniach Wskutek machinacyj socjalistycznych przywódców, zerwane zostały rokowania o zawarcie umowy zbiorowej dla garbarń Robotnicy wprawdzie podjęli w części pracę, jednak umowy zbiorowej nie podpisano, choć w całości uzgodniono tekst W zwiazku z tem obecnie kierownicy akcji strajkowej pod naciskiem robotników wystąpili sami o zwołanie nowej konferencji i podpisanie umowy. Konferencja zwołana została na 4. b. m.

Komisja rozjemcza. Po ustaleniu całkowitego składu specjalnej komisji rozjemczej, powołanej do życia przez radę ministrów dla rozstrzygnięcia sporu o umowę zbiorową w przemyśle budowlanym, obecnie wyznaczone zostało na poniedziałek, dnia 4 bm. pierwsze posiedzenie komisji rozjemczej, na którem poza ławnikami, z obu stron po czterech, wezmą udział przedstawiciele władz administracyjnych. Orzeczenie komisji obowiązywać będzie obie strony i stanowić będzie umowę.

Likwidacje strajków. W fabryce firmy „Polesie" przy ul. Kątnej 12 został zakończony strajk okupacyjny. Robotnicy uzyskali unormowanie stawek płac i warunków pracy i podjęli pracę. — Zlikwidowany został strajk okupacyjny 500 robotników w fabryce Ossera przy ul. Kilińskiego 222. Warunki pracy dla przędzalni, co było podłożem strajku, zostały unormowane. — W fabryce firmy Jelenkiewicz przy Alei Kościuszki 10, wczoraj robotnicy zakończyli strajk i podjęli pracę w liczbie 150 ludzi. Firma uregulowała stawki płac.

Strajk w „Lando". Wybuchł strajk okupacyjny w firmie „Lando" przy ul. Pomorskiej 75, gdzie z racji zamierzonej redukcji robotnicy w liczbie 180 zajęli mury fabryczne.

Strajk trwa. Odbyta konferencja w sprawie zakończenia strajku okupacyjnego w fabryce Karolewskiej Manufaktury nie dała rezultatu i robotnicy w liczbie 800 ludzi okupują nadal mury fabryczne.

KRONIKA WYPADKÓW

Śmierć w płomieniach. W kolonji Zdunki pod Łodzią 33-letni Zygmunt Rosiczak wskutek nieostrożności spowodował pożar obory; ratując dobytek, nie zdołał się wydostać z płomieni i sam spalił się żywcem. Po ugaszeniu pożaru wydobyto zwęglone zwłoki. Spłonęły dwa budynki, czyniąc szkód na 2000 zł.

KRONIKA POLICYJNA

Dzieciobójstwo. W Rudzie Pabjanickiej, nad brzegiem rzeczki Jasień, znaleziono zwłoki kilkomiesięcznego chłopca, które woda wyrzuciła na brzeg. Jak stwierdzono, dziecko zostało uduszone, a zwłoki wrzucone do wody. Policja wszczęła poszukiwania za dzieciobójczynią.

KRONIKA SPORTOWA

Młodzież szkolna w basenie. W dniu dzisiejszym w basenie Polskiej Y. M. C. A. odbędą się zawody pływackie o mistrzostwo szkół średnich, o wędrowne puhary. W trzy poprzednie dni odbywały się eliminacje, a dziś nastąpią finały. Początek zawodów o godz. 16.

Kary na piłkarzy. Osatnio Wydział Gier i Dyscypliny przy Ł. O. Z. P. N. na posiedzeniu z dnia 30 kwietnia ukarał następujących zawodników: Krakowskiego z Huraganu 3-miesięczną dyskwalifikacją za przewinienie na meczu, Owczarka Józefa z S. K. S. i Frankusa Erwina z Union-Touringu surową naganą za przewinienie na meczu, Pytla z Hakoahu i Nowickiego z Huraganu ostrą naganą za przewinienia na meczu, Nota z Huraganu zawieszeniem aż do czasu przeprowadzenia dochodzenia i wymierzenia kary za przewinienie na zawodach, Szymańskiego Sergjusza z P. T. C. 6-miesięczną dyskwalifikacją.

MÓWIĄ, ŻE...

Awantura na zebraniu. W związku z podpisaniem umowy z woźnicami, odbyło się walne zebranie właścicieli wozów i dorożek. Zgromadzeni przyjęli wręcz groźną postawę wobec zarządu Związku, a to dlatego, że zbyt pohopnie zgodził się na wysokie warunki i podpisując umowę, naraził na szwank interesy wszystkich właścicieli. Oburzenie wszystkich właścicieli uwidoczniło się szczególnie podczas dyskusji, w czasie której część natarła na członków zarządu, którzy musieli ratować się ucieczką.

JUDAICA

Waleczny Icek. W marcu 1935 r. Icek Goldberg fryzjer, zamieszkały przy ul. Łagiewnickiej 19 został przez znajomych powiadomiony, że matka jego padła ofiarą wypadku samochodowego i znajduje się w bramie na ulicy Zawiszy. Udał się tam niezwłocznie, lecz pełniący służbę posterunkowy nie chciał go wpuścić. Goldberg rzucił się na posterunkowego pobił go i uszkodził mundur. Za ten czyn Goldberg skazany został przez sąd okręgowy w Łodzi na 6 mies. aresztu i zapłacenie kosztów procesu. 18 grudnia 1935 r. przybył do Goldberga komornik Koroszycki, by przeprowadzić licytację, gdyż Goldberg nie chciał dobrowolnie uiścić kosztów sądowych. Żyd stawił opór i rzucił się na komornika, oraz towarzyszących mu licytantów. Gdy wreszcie jeden z licytantów nabył lustro i dwa fotele i chciał je wywieźć, Goldberg schwycił czajnik z gotującą się wodą i rzuci w lustro, zamierzając je zniszczyć. Pociągnięty do odpowiedzialności karnej Goldberg skazany został ponownie na 3 mies. aresztu.

Żydowski wyzyskiwacz. Przed referatem karnym Inspektoratu Pracy odpowiadał Moszek Uterman, właściciel fabryki przy ul. Kilińskiego 93. Uterman jak zresztą niemal wszyscy mniejsi fabrykanci Żydzi, nie prowadził ksiąg obrachunkowych, nie wydawał książeczek obrachunkowych robotnikom, a ponadto od wyzyskiwanych robotników pobierał po 50 zł kaucji. Referat karny skazał Utermana na 600 zł grzywny i 2 tygodnie aresztu.

Zrobił plajtę. Akcja odżydzenia Łodzi ma swój wyraz w częstych upadłościach firm żydowskich, które likwidują się, już nie dla kombinacyj handlowych, lecz poprostu ze względu na niemożność dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa. Sąd okręgowy w Łodzi wydział handlowy ogłosił upadłość Mordki Kaczki, skład gotowych ubrań przy placu Wolności 9 Zaznaczyć należy, że Kaczka poprzednio miał skład gotowych ubrań przy Piotrkowskiej 262, w dzielnicy bardziej polskiej, lecz nie wytrzymał i zwinął skład, a przeniósłszy się do żydowskiego ghetta przy placu Wolności również splajtował z braku odbiorców.

KRONIKA PABJANIC

Wręczenie nagrody. W dniu 3 Maja na boisku sportowem Kruschendera odbędą się zawody w piłkę nożną między drużynami P. T. G. (Pabjanice) a Ł. K. S (Łódź) o mistrzostwo klasy A. W drużynie P. T. C. wystąpi znany na terenie sportowym Pabjanic p. Zygmunt Krzymuski. W związku z tem przed zawodami, które odbędą się o godz. 16 wygłoszone zostanie przemówienie okolicznościowe, oraz wręczenie jubilatowi p .Zygmuntowi Krzymuskiemu upominku pamiątkowego od Tow. kolegów i przyjaciół. Sympatyczny ten zawodnik wykazał wielkie przywiązanie do barw swego klubu (P. T. C.), grając w nim bez przerw 14 lat do chwili obecnej.

Nadal w areszcie

Łódź, 2. 5. — Aresztowani w dniu wczorajszym członkowie redakcji „Orędownika" w Łodzi, pp. red. Leon Trella, red. Hałaburda i p. Dobrzyński, nie zostali dotąd zwolnieni z aresztu.

Jak wiadomo, aresztowania nastąpiły w związku z usiłowanem wtargnięciem grupy demonstrantów żydowskich z pierwszomajowego pochodu do lokalu „Orędownika".

ROLNICY!

Ubezpieczajcie się od gradu,

gdyż **niema okolic bezgradowych!**

Ubezpieczajcie się **w czysto-polskiem** Towarzystwie

„VESTA"

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia i Gradobicia w Poznaniu

„Vesta" jest **największem Towarzystwem ubezpieczeń gradowych** w Polsce, posiada **wielkie fundusze gwarancyjne,** daje **bezwzględną pewność,** płaci **wcześnie odszkodowania** i pracuje nie na zysk, a dla **członków.**

W Radzie Nadzorczej „Vesty" zasiadają **prawie sami rolnicy,** którzy **pilnują interesów rolnictwa.**

Obniżka składek o 20% z roku 1935 **obowiązuje dalej.** Dalszy specjalny rabat 20% w roku 1936 otrzymają ubezpieczeni na warunkach, o których poinformują agenci i Oddziały:

w Poznaniu, ul. Br. Pierackiego 19, tel. 15-26

w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 67, tel. 37-30

w Grudziądzu, Plac 23 Stycznia 20, tel. 20-83

w Łodzi, ulica Piotrkowska 84, tel 121-81.

Pr 3932/3-16 72/3



Lecznica dla zwierząt
MAG. WET.
H. Warrikoffa
ŁÓDŹ
ul. Kopernika 22
Tel. 172-07
Oddziały: wewnętrzny i chirurg. Szczepienia psów przeciw nosaciźnie Strzyżenie psów i koni. kąpiele dla psów. Kucie koni. nitowanie kopyt. Przyjęcia w przychodni od 8-1 i od 3-7



„Fabryka Magli „JUNIOR"
Łódź, ul. Sędziowska 16
(obok Zgierskiej 122)
magle nowoczesnej konstrukcji
n 8460

Otomanę skrzynkową, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko, stoliki radjowe
tanio i na dogodnych warunkach.
PRZEŹDZIECKI, Łódź, Kilińskiego 160. n 8473

MEBLE wszelkiego rodzaju poleca po najtańszych cenach Zakład Stolarski ST. RATAJCZYK, Łódź. Kilińskiego 127 telefon 103-34 Przyjmuje wszelkie roboty w zakres fachu wchodzące
n 8472

Krawiec męski
Ksawery Steliżuk,
Łódź, Gdańska 134 (narożnik Bandurskiego)
wykonywa garnitury solidnie. Ostatni krój. ostatnia moda. Dobre dodatki od zł 45.00.
n 8943



Do moczenia bielizny: HENKO, soda do prania i bielenia
Pg 4352/3-P 23,10/24,30

Materjały męskie w najwyższych gatunkach
n 8479 poleca:
M. ANWEILER Łódź, Piotrkowska 117 front I. piętro, tel. 222-90 Piętro wyżej za to ceny niżej.

Nr. spr. 3245. **POZEW EDYKTALNY.** W sprawie o orzeczenie nieważności małżeństwa Mieczysława i Julji z Ciesewskich, małżonków Cybulskich, na mocy decyzji Sądu Biskupiego, w dniu drugiego kwietnia 1936 r. zapadłej, wzywam Mieczysława Cybulskiego z pobytu niewiadomego, aby w dniu 19 maja 1936 r. o godzinie 10-tej przed południem stawił się osobiście w charakterze pozwanego w Sądzie Biskupim w Łodzi (Ks. Skorupki 1) pod zagrożeniem: że jeżeli pozwany M. Cybulski w terminie wyżej oznaczonym nie stawi się, za nieposłusznego prawu (Contumax) uznany zostanie i od wyroku, jaki po zaocznem przeprowadzeniu sprawy zapadnie, prawo apelacji służyć mu nie będzie.
m. pieczęci. Notarjusz Sądu: podpis nieczytelny.
ng 10 282 Sędzia Instruktor (—) Ks. Wawrzynowicz

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Konin
sprzedam dom. Cena 32 tys. Dochód 5 tys. pewny płatnik. Oferty Orędownik zd 40 594

Dom
masywny czteroubikacyjny, chlewy, stodoła, 4 morgi ogrodu, 280 drzew owocowych, 4 300. Bartkowiak, Dopiewo, Poznań.
zd 39 751

Willa
dwupokojowa, morga ogrodu, przy Poznaniu, stacji 4.500,— wpłaty 3.000 sprzeda. „Pawilon", Poznań, Focha 15. zd 41 090

Dom
nowy składem, wpłaty 20 000,— dom 13 000, willa nowa 6 pokoi 12 000. Malecki, Poznań, Rybaki 20 a. zd 40 841

Willa
nowa dochodowa ogrodem Poznaniu wpłaty 12 500 reszta amortyzacja sprzeda Ratajczak. Poznań Świętosławska 12 (Jezuicka)
zd 40 894

80
domów. domków. Jarocinie, Pleszewie, Krotoszynie, w cenie od 3 000—25 000. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 40 989

Dom
Poznaniu. 3 700 dochód, ogród, 23 000, wpłaty 14 000, reszta amortyzacja sprzeda. „Pawilon" Poznań Focha 15. zd 41 093

Dom
nowy 5 lokatorów 1500 m² ogrodem 14 000 wpłaty 11 000 Błoch Poznań Aleje Marcinkowskiego 15
zdg 40 422

Dom
piętrowy 2 interesy miejscowości letniskowej zamienię na gospodarstwo 80 mórg dobrej ziemi lub jako wpłatę na większą dzierżawę majątku. Oferty Orędownik, Poznań zd 40 483

Domek
chlewik szopa 1¼ ogrodu duża wieś blisko Poznania 2 400. J. Łuczak, Daszewice stacja Krzesiny. zd 40 564

Zamienię
młyn gospodarstwem 40 mórg na dom wartości 40 000. Piwiński, Poznań. Wielkie Garbary 14, kawiarnia. zd 40 618

Dom
nowy, siedem mieszkań, skład, wpłaty 15 000, 10 000 amortyzacji sprzeda Dom Zleceń, Poznań, Szkolna 12. zd 40 679

Osady
z parcelacji maj. Biezdrowo, powiat szamotulski. Sprzedaż na miejscu każdy czwartek. Informacje Biuro Parcelacyjne, Poznań, Plac Wolności 11.
zd 41 115

Dom
nowy dwa mieszkania trzypokojowe składem 9 000, wszelkie informacje bezpłatnie. Dom Zleceń, Poznań, Szkolna 12.
zd 40 681

Parcele budowlane
w Krzyżownikach ½ do 1 morgi. Plan podziału przez władze zatwierdzony, wolne od długów, słoneczne. Wiadomość młyn Krzyżowniki. P 4 361-55,12

2. PIENIĄDZ

Wspólnika
materjalnie niezależnego, szuka przystojna brunetka, posiadająca zdolności handlowe. Zgłoszenia ekspozytura Orędownika, Gdynia „Dobry interes". ng 10 395

Poszukuję
wspólniczki do intratnego interesu spożywczego dla współpracy z gotówką 2 000 zł. Oferty Kurjer Poznański zdg 40 822/3

3. LETNISKA I UZDROWISKA

Pokoje
do wynajęcia, lasy, woda, plaża miejscu, całkowitem utrzymaniem 3,50 dzienie. Kuchnia wyborowa. Osmański, Powidz.
ng 10 642

Letnisko
Polecam pokoje dla letników w zdrowotnej oklicy Sierakowa, bogatej w jeziora i lasy, dobra kuchnia, niskie ceny. Zgłoszenia Agencja Kurjera Poznańskiego, Sieraków. ng 10 638/9

6. OŻENKI

Dla córki
lat 20 przystojnej posiadającej 70 000 w nieruchomości wykształcenie 6 klas, muzykalna, szukam męża na posadzie z gotówką. — Oferty Orędownik, Łódź, pod „Domatorka". ng 10 280

Blondynki
zamiejscowe, przystojne, skromne dobrego domu, niezamożne, ładne wyprawy, o walorach dobrej żony-gospodyni, braku znajomości wyjdą zamąż za dobrych panów na stanowiskach. Oferty fotografją Orędownik, Poznań
zd 40 349

Woda sodowa i lemoniada
w butelkach
i jedynie z banderolką n 10287
• KUNERTA •
daje gwarancję zdrowia

28-letni
blondyn, podobno sympatyczny, kupiec - rzemieślnik, posiada już zaprowadzony interes (kilka tysięcy zł) w Łodzi, pragnie pojąć towarzyszkę życia do lat 30 sympatyczną, łagodnego usposobienia celem założenia hurtowni w branży zupełnie zażydzonej. Bezwzględna możliwość szybkiego rozwoju. Cel: unaradawianie Polski, chętnie pozna ideowczynię, sam narodowiec. — Pośrednictwo krewnych mile widziane. Rzecz traktuję serjo. Oferty pod poste-restante Łódź, dla O. N. Anonimy bez odpowiedzi. zd 40 128

Swatka
pośredniczy w inteligencji. Łódź, Dowborczyków 33 m. 3 „Tola".
ng 10 278

Kawaler
lat 39 obuwnik szuka żony cośkolwiek gotówką. Oferty Orędownik, Poznań zd 40 634

Kawaler
lat 30, wżeni się w gospodarstwo rolne, bez wymiaru, gotówki 10.000 Turkiewicz, Czempiń, Rynek 15. ng 10 620

Panna
37, krawcowa, 2 000 z wyprawą szuka urzędnika, rzemieślnika, celem ożenku. Zgłoszenia Orędownik, Gniezno 412. ng 10 425

Kawaler
przystojny, 40, gotówki 3 000, emeryturę poślubi pannę, bezdzietną wdówkę składem. Zgłoszenia Orędownik, Gniezno 413.
n 10 424

7. SPRZEDAŻE

Sprzedam
gater zupełnie w dobrym stanie szerokość ramy 55 cm. Wiadomość: Zgierz, ul. Sienkiewicza 13
n 8467

Sprzedam
plac letniskowy obszaru 2 863 m². gmina Wadlew, woj. Łódzkie. Zgłoszenia Orędownik, — Zduńska Wola. n 9716

Lustra
szyby okienne, szklenie budowli. Mistrz szklarski Jan Candryk — Łódź, Al. Kościuszki 38. telefon 159-03. ng 9 636

Sprzedam
budkę ze słodyczami. Łódź, Przędzalniana 98, A. Karolczak.
ng 10 267

Sprzedam
fisharmonję jedenaście regestrową, bardzo tanio. — Wiadomość Łódź, Limanowskiego 127 m. 7.
ng 10 268

Sprzedam
sklep galanteryjny powód choroba punkt dobry bezkonkurencyjny. Łódź, ul. Rzgowska 139.
ng 10 269

Sprzedam
nowy dom murowany narożny, dwa pokoje, sklep spożywczy z urządzeniem. Łódź, ul. Zapolskiej 74. ng 10 270

Sprzedam
warsztat stolarski narzędziami. Wiadomość Łódź, Lelewela 20 — Chrabąszcz. ng 10 271

Magiel
sprzedam. Łódź, Piotrkowska 223
ng 10 276

Maszynę
gabinetową i pudełkową Singera tanio sprzedam. Łódź, Ogrodowa 28 m. 16 sień 6. ng 10 279

Gospodarstwo
37 morgowe w Kaźmierzu dla emeryta cena 10 000. Hieronim Oses, Kaźmierz pow. Szamotuły. Znaczek. zd 40 625



Siatki
na płoty — ocynkowane poleca tanio, bo wprost z fabryki. Cennik gratis. — Fabryka Siatek Wojciechowo.
zd 40 134

Mleczarnia
kuźnia zabudowania obszerne — masywne morga ogrodu bez konkurencji pod Poznaniem, 5 500. Bartkowiak, Dopiewo, Poznań.
zd 39 750

Księgarnię
skład papieru większem mieście powiatowem dobrze zaprowadzoną sprzedam. Oferty Kurjer Poznański zdg 40 484/5

Gospodarstwo
prywatne bez długu, 70 mórg pszenno - buraczanej sprzedam 18 000. Łażewski, Sarbia powiat wągrowiecki. ng 10 585

50
mórg prywatne przy Poznaniu 13 500 wpłaty 7 000 reszta amortyzacja sprzeda Ratajczak Poznań Świętosławska 12.
zd 40 891

Skład
tow. krótkich w większem pow. mieście, garnizon wojska. dużo szkół, przy najruchliwszej ulicy, sprzedam zaraz. Zgl. Orędownik Poznań zd 40 871

Rury
cementowe do studzien 80 cm wyrabia i sprzedaje 3,50 sztukę Krzymiński, Swarzędz. Kilińskiego 11. zd 39 633

Piekarnię
przepisową, dobrem położeniu zaraz sprzedam. Tygodniowy wypiek 30 worków. Kajetan Rafiński, Fordon. zd 39 819

Mleczarskie masło
na sprzedaż detaliczną. formuje szybko i najhygieniczniej tylko maszyna „Tagos" na zaped ręczny i pasowy. Aparaty mlecz. „Tagos", Poznań, ul. Skośna 9. tel. 13-25. zd 37 582

Dwa
gospodarstwa 20 i 30 morgowe z budynkami sprzedam tanio Kmiecik Piotr, Przybysławice, powiat Ostrów. n 9793

Okazja!
350 mórg budynkami zamienię na skład, branża miejscowość obojętna. Odpowiedź znaczek. Maliński, Krotoszyn Florjańska.
zd 40 990

Sprzedam
skład kolonialny, dobrze prosperujący, miasto powiatowe mieszkaniem, względnie przyjmę kierownika z kaucją. Minta. Pniewy
zd 41 096

Osiemdziesiątmorgowe
zabudowaniem inwentarzem — 16 000 wpł. 5 000 reszta amortyzacja Piwiński Poznań Wielkie Garbary 14 Kawiarnia.
zd 41 028

Zakład
fryzjerski, mniejszy w śródmieściu z powodu choroby tanio sprzedam. Oferty Orędownik zd 41 113

Palarnia
kawy motorem elektrycznym, motocykl B. S. A. najlepszym stanie korzystnie. Józkowiak, — Krotoszyn, Kobierska 12.
n 10 645

Dom
w Ostrowie, nowowybudowany, dobre położenie. 10 ubikacyj, w tem skład kolonjalny, interes zbożowy, hipoteka czysta wprost od właściciela sprzedam. Guhr. Ostrów Wlkp. n 10 644

10. MAJĄTKI

Gospodarstwo
trzydzieścisześć mórg, obsiane, bez inwentarza, zabudowaniem, powiat szamotulski 6 000,— wpłaty 3 000,— Nowak, Poznań, ul. Kramarska 15. p 3308

Gospodarstwo
dwadzieściadwie morgi pszennej zabudowanie masywne, prywatne 4 000, wiele innych polecam Nowak, Poznań, Kramarska 15.
p. 3307

Gospodarstwo
pięćdziesiąt mórg pszennej, zabudowanie masywne, inwentarzem 6 000, wpłaty 3 500 sprzedam. Nowak, Poznań, Kramarska 15. p. 3306

Gospodarstwo
dwanaście mórg, zabudowanie masywne, dużej wiosce bez ciężarów 3 500,— sprzedam. Nowak, Poznań, Kramarska 15.
p. 3305

Gospodarstwo
ośmnaście mórg żytniej ziemi, obsiane, zabudowanie masywne, prywatne 3 500, wpłaty 1 500,— Nowak, Poznań, Kramarska 15.
p. 3304

Gospodarstwo
siedemdziesiąt mórg pszennej, inwentarzem, zabudowanie pierwszorzędne okolicy Września 16 tys. wpłaty 6 000. Nowak, Poznań. Kramarska 15. p. 3303

Mająteczek
110 mórg średniej, dworek 6 pokoi, zabudowania kompletne, 16 000,—, wpłaty 10 000,—, Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10.
zd 40 858

Majątek
400 pszennej kompletny, przy mieście gimnazjalnym zamienię na kamienicę. Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 40 859

Mająteczek
115 dobrej ziemi, zabudowania, inwentarze nadkompletne 30 000. wpłaty 10 000.—. Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 40 857

Mająteczek
60 ogrodowej, zabudowania, inwentarze nadkompletne miasto garnizonowe gimnazja. 22 000.—, wpłaty 17 000.—. Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 40 856

Gospodarstwo
czterdzieści morgowe buraczanej obsiane, inwentarzem, zabudowaniem blisko Poznania 12 000. — wpłaty 3 500. Nowak, Poznań, Kramarska 15. p. 3302

Gospodarstwo
parcelacji pięćdziesiąt morgowe, blisko Poznania, inwentarzem, zabudowaniem 14 000, wpłaty 5 tys. sprzedam. Nowak, Poznań, Kramarska 15. p. 3301

Gospodarstwo
spowodu śmierci siedemdziesiątpięć mórg, obsiane inwentarzem zabudowaniem 15 000. wpłaty 10 tys. Nowak, Poznań, Kramarska 15. p. 3300

Majątek
pięćset mórg, zabudowaniem, dworek, inwentarzem, prywatnej 80 000, wpłaty 40 000 sprzedam Nowak, Poznań, Kramarska 15. p. 3299

11. KUPNA

Kupię
gospodarstwo rolne od 12 — 20 mórg okolica, Łódź, Łask najchętniej z wypłatą. Zgłoszenia Orędownik, Łódź pod K. A. ng 10 265

Piekarnię
przepisową z domem kupię pośrednicy wykluczeni Edward Kaźmierski Dąbrowa Chełmińska pow. Chełmno Pomorze ng 10 ?21

Poszukuję
gospodarstw wszelk. rodz. wielk. dla poważnych reflektantów. Piwiński, Poznań, Wielkie Garbary 14 kawiarnia. zd 40 616

Motory
benzynowe przerabiam na ropne pod gwarancją. Ignacy Rutka, Wojciechowo pow. jarociński. zd 40 135

Kupię dom
3—4 pokoi, ogródkiem, Jarocinie, Pleszewie do 6 000. Zgłoszenia Agentura Kurjera Poznańskiego Jarocin. ng 10 641

Inwestycyjną
pożyczkę obligacje kupię. Cena konieczna Oferty Orędownik, Poznań zd 40 922

Angory
króliki białe, czystej krwi kupię. Oferty pod. ceny za sztukę do Orędownika, Poznań zd 41 061

18. DZIERŻAWY

Wydzierżawię
1 morgę ziemi z zabudowaniami Mołpin, pow. Śrem. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Śrem. n 10 577

Dzierżawy
poszukuję 70—100 mórg bez inwentarza Agenci wykluczeni. — Zgłoszenia agencja Orędownika Oborniki, Czarnkowska. ng 10 58?

Kuźnię
w bezkonkurencyjnej okolicy wydzierżawię samotnemu z własnemi narzędziami. Walenty Ślusarek, Krzywiń, Rynek 2. zd 39 768

Gdynia — Piekarnię
zmechanizowaną zaraz wydzierżawię lub sprzedam z domem mieszkalnym. Gdynia, Witomino „Właściciel piekarni". n 10 394

Piekarnię
w powiatowem mieście w biegu z mieszkaniem wydzierżawię. — objęcie 1 200.— Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 39 965

Wydzierżawię
od 1. 6. dom rzeźnictwem, nadający inne przedsiębiorstwo lub emeryta. Chmielewski, Chwałkowo kościelne, Śrem. zd 39 966

Rzeźnictwo
w pełnym biegu, całem urządzeniem do wydzierżawienia Objęcie 1000 zł. Oferty Orędownik Poznań zd 40 870.

Piekarnię
składem, urządzeniem zaraz wydzierżawię, mieszkanie 2 pokoje, kuchnia, objęcie 1 000 Przybylski Szamotuły Nowowiejska 20 zd 41 097

Wydzierżawię
20 mórg z żywym i martwym inwentarzem. Zgłoszenia Orędownik, Poznań n 10 575

Piekarnia
dużej kościelnej wsi, z urządzeniem, objęcie 500 zł (dzierżawa 35) Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2 zd 40 988

Majętność Chwalibogowo I pod Wrześnią
wydzierżawi sad owocowy i aleje najwięcej dającemu w dniu 9 maja o godzinie 10 w kasie majętności. d 1670

Dzierżawa
300 mórg wysoka kultura, siła, światło elektryczne, blisko Poznania, właściciela wydzierżawię. Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 40 855

Młyn
motorowy bogatej okolicy spowodu śmierci wydzierżawię objęcie 2 500 Piwiński Poznań Wielkie Garbary 14 Kawiarnia. zd 41 027

Inowrocław
stomorgowe buraczanej, obsiane, bez inwentarza, zabudowaniem, właściciela, objęcie 1 500 wydzierżawię. Nowak, Poznań, ul. Kramarska 15. p. 3293

Restauracja
dobrze prosperująca spowodu wyjazdu wprost od gospodarza do wydzierżawienia. Zgłoszenia Szydłowski, Leszno, Narutowicza. ng 10 628

Oberża
kolonjalka, salą, urządzeniem, mieszkaniem, wiosce, trzydzieścipięć miesięcznie, objęcie 300,— wydzierżawi Nowak, Poznań — Kramarska 15. p. 3297

Dzierżawa
220 mórg, łąka, inwentarzem, właściciela, dwanaście lat, objęcie 7 000,— wydzierżawię. Nowak, Poznań, Kramarska 15. p. 3296

Sześćdziesiąt
mórg pszennej obsiane, inwentarzem, zabudowaniem, objęcie 2 500, wiele innych wydzierżawię. Nowak, Poznań, Kramarska 15. p. 3295

Piekarnia
piec piersiowy, składem, urządzeniem, mieszkaniem, miasteczku, czterdzieści miesięcznie, objęcie 1 000,— wydzierżawię. Nowak, Poznań, Kramarska 15. p. 3294

Dom
chlew masywne, dwumorgowym ogrodem Żabikowie pod Poznaniem, objęcie 450 wydzierżawię. Nowak, Poznań, Kramarska 15. p. 3292

22 ZGUBY

Przybłąkał
się pies czarny. Do odebrania Łódź, Zgierska 62, Kubus. ng 10 277

23. ROZMAITE

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych po cenach przystępnych. Szymańska, Łódź, Suwalska 7 przy Napiórkowskiego. ng 10 274

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 4 maja.

6.30 aud. poranna: **12.03** dziennik: **12.25** koncert m. ork. P. R. **13,10** chwilka gosp. dom.: **16.00** lekcja j. niemieckiego: **16.15** — utwory na viola da gamba: **16.45** „Pan Pickwick przed sądem" — fragm. z powieści w oprac. radjofon.: **17.00** „U dziewcząt niewidomych": **17.15** „Minuta poezji": **17.20** duety i piosenki w wyk. Popławskiego (tenor) i Czekotowskiego (bas): **17.50** o działalności naukowej prof. Pawłowa: **18.00** rec. fort. Olgi Iliwickiej: **18.55** pog. aktualna: **19.35** sport: **19.50** pog. aktualna: **20.00** audycja żołnierska: „nie grozi nędza temu co oszczędza" **20.30** utwory charakteryst. w wyk. zespołu mandolinistów: **20.45** dziennik: **20.55** „Obrazki z Polski współczesnej": **21.00** „Pół godzinki z Wiednia" w wyk. K. Zboińskiej - Ruszkowskiej: **21.30** wieczór tileracki: dyskusja improwizowana, odbyta w radio angielskiem p. t. „Kto ma wychowywać nasze dzieci?" Rozmówcy: G. K. Chesterton i B. Russell. **22.00** koncert ork. symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga.

Wtorek, 5 maja.

6.30 aud. poranna: **12.03** dziennik: **12.15** aud. dla szkół „Śpiewajmy piosenki": **13.15** „Z rynku pracy": **15.30** koncert ork. kameralnej z Wilna: **16.00** skrzynka P. K. O.: **16.45** „Cała Polska śpiewa": **17.00** „Skarby Polski" — „Eksport polski": **17.15** koncert kameralny tria niemieckiego **17.50** „Skrzynka językowa": **18.00** „Same rumby" — muzyczna audycja: **19.35** sport: **19.45** pog. aktualna: **20.00** „Poeta Cocteau opowiada" — felieton: **20.10** koncert ork. symf. z Poznania pod dyr. St. Wiechowicza i K. Wilkomirski (wiolonez.) W prog.: Corelli, Gluck, Haydn, Mozart i Beethoven. W przerwie około godziny **21.00** dziennik wieczorny oraz — „Obrazki z Polski współczesnej"

KRAJOWE

Poniedziałek, 4 maja.

Warszawa — **12.15** pog.: „Jak lepiej?" **15.20** giełda: **15.30** muzyka baletowa z płyt: **18.30** „Listy od dzieci": **23.05** muzyka taneczna z płyt

Poniedziałek, 4 maja.

Katowice — **12.15** aud. dla szkół „Ciekawość, pierwszy stopień do postępu": **13.15** i **13.45** muzyka lekka z płyt: **13.30** lekcja j. polskiego: **15.30** płyty z W-wy: **16.00** pog.: „Na czem polega muzykalność?" **18.30** Ewa Bandrowska—Turska i Alfed Piccaver (płyty): **23.05** wieczorem tańczymy (płyty).

Poniedziałek, 4 maja.

Kraków — **12.15** chwilka fortepianu (płyty): **13.15** muzyka lekka z płyt: **14.05** pieśni majowe z wieży Marjackiej: **15.20** giełda z W-wy: **15.30** muzyka salonowa i rozrywkowa (płyty): **18.30** skrzynka dla dzieci: **18.45** odczyt: „Uniwersytet Jagielloński w życiu umysłowem Węgier w dawnych wiekach": **19.05** muzyka z płyt: **23.05** muzyka taneczna z płyt.

Poniedziałek, 4 maja.

Lwów — **12.15** pog. „Na marginesie dzisiejszego Zjazdu Straży Pożarnych": **13.15** przekładaniec muzyczny (płyty): **15.20** giełda z W-wy: **15.30** „Pieśniarze paryscy" (płyty): **18.30** listy od dzieci: **18.40** Puccini: „Tosca" (płyty): **23.05** muzyka taneczna z płyt

Poniedziałek, 4 maja.

Łódź — **12.15** muzyka z płyt: **13.15** pieśni żołnierskie z płyt: **15.12** i **15.20** giełda: **15.30** płyty z W-wy: **18.30** skrzynka dla dzieci: **18.40** o wszystkiem potroszku: — **18.45** i **19.05** muzyka salonowa z płyt: **23.05** muzyka salonowa w wyk. zesp. Hal Adamskiej.

Poniedziałek, 4 maja.

Toruń — **12.15** twory salonowe na skrzypcach (płyty): **13.15** — „Wszystkiego potroszku" (płyty): **15.20** giełda i kom. żeglarski: **15.30** rec. wiolonczelowy Tad. Kowalskiego: **18.30** rozmowa ze słuchaczami: **23.05** tańce i piosenki — (płyty).

Wtorek, 5 maja.

Warszawa — **12.35** fragmenty symfoniczne z płyt: **15.30** giełda: **16.15** współcześni pianiści z płyt: **18.30** szkic liter.: „Henryk Sienkiewicz": **19.25** skrzynka rolnicza: **22.50** piosenki w wyk. Lucienne Boyer (płyty): **22.45** odczyt w j. franc.: „Wschodnie kresy Polski" (tr. z Wilna): **23.05** muzyka taneczna z płyt.

Wtorek, 5 maja.

Katowice — **12,35** płyty z W-wy: **13.20** same wiązanki z płyt: **15,20** giełda: **16.15** Prokofiew, Albeniz i Ducas (płyty): **18,30** rep. z cyklu: „Wybór zawodu": „Szkoły techniczne męskie na Śląsku": **18,45** melodje neapolitańskie z płyt: **22.30** same tanga (płyty): **22,45** odczyt: „Największa polska tragiczka — Helena Modrzejewska": **23.05** muzyka taneczna z płyt.

Wtorek, 5 maja.

Kraków — **12.35** pod niebem południa (płyty): **13.20** konc. pop. z płyt: **14,05** pieśni majowe z Wieży Marjackiej: **15,20** giełda z W-wy: **16.15** muzyka salon. w wyk. oktetu Squire'a (płyty): **18.30** z W-wy: **18,45** kwadrans dla miłośników śpiewu (płyty): **19.00** pog.: „Mowa zwierząt": **22,30** L. Szczepańska śpiewa z płyt: **22.45** pog.: „Dzieje pieniędzy i monet": **23,05** muzyka taneczna z płyt.

Wtorek, 5 maja

Lwów — **12,35** ballada w muzyce (płyty): **13.20** muzyka z płyt: **15.20** giełda z W-wy: **16,15** chwila Fr. Liszta (płyty): **18.30** skrzynka techniczna: **18.45** arie operowe w wyk. dr A. Noskowskiego (bas): **22.30** wielcy artyści w dźwiękowcu (płyty): **22.45** minuty literackie: „Wilkowa wdzięczność": **23.05** muzyka taneczna z płyt.

Wtorek, 5 maja.

Łódź — **12,35** płyty z W-wy: **13.20** ork. Edith Lorand i St. Witas (płyty): **15,20** i **15.20** giełda: **16,15** z W-wy:**18,30** rozmowa z radjosłuchaczami: **18,40** o wszystkiem potroszku: **18.45** wyj. z opery „Halka" St. Moniuszki z płyt: **22,45** płyty z W-wy: **22.45** łódzkie minuty literackie: **23.05** muzyka taneczna z płyt

Wtorek, 5 maja.

Toruń — **12 35** z utworów P. Czajkowskiego (płyty): **13,20** „Nad modrym, pięknym Dunajem..." (płyty): 15.20 giełda i kom. żeglarski: **16,15** soliści (płyty): **18.30** felj. podróżn.: „Między Gibraltarem a Niceą": **18.45** z oper Gounoda (płyty): **19.00** skrzynka rolnicza: **22,30** i **23,05** tańce i piosenki z płyt.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na poniedziałek:

17.10 Monachjum. Trio Weismanna. **Wiedeń.** Recital śpiewaczy. **17.15 Rzym.** Muzyka taneczna. **Bratisława.** Utwory fortepianowe Francka **Koszyce.** Muzyka lekka. **17.30 Moskwa (WCSPS).** Recital fort. prof. Igumnowa. — **Moskwa (Kom.).** Koncert muzyki francuskiej **Praga.** Recital fort. **Wiedeń.** Pieśni Griega.

18.00 Sztutgart. „Wesoły dzień powszedni" — wesoły koncert rozrywkowy. **Monachjum.** Koncert wieczorny **18.30 Budapeszt.** Francuska muzyka kameralna.

19.00 Monachjum. Koncert skrz D-dur Beethovena **Kolonja.** Muzyka wieczorna. **19.10 Królewiec.** Koncert solistów. **19.15 Anglja — (Reg. Progr.)** Muzyka taneczna

20.00 Anglja (Nat. Progr.). Pieśni. **Anglja (Reg. Progr.).** Ostatnie przeboje Londynu. **20.10 — Frankfurt.** Muzyka ludowa. — **Wrocław.** Wesoła aud. wiosenna". **20.30 Anglja (Reg. Progr.)** „Parsifal" — op. Wagnera **20 35 Rzym.** Koncert wieczorny. **20.45 Radio Paris.** Koncert kameralny

21.00 Kraków. „Pół godziny z Wiednia" **21,05 Luksemburg.** — Koncert symf. z udz. Zbigniewa Drzewieckiego (fort.). **21.10 Berlin.** Nowa muzyka rozrywkowa **Królewiec.** Muzyka ludowa **21.15 Kolonja.** Kantata majowa Knelpa. **Ryga.** Muzyka operowa **21.30 Wiedeń.** Wesołe piosenki **21.40 Rzym.** Wieczór rozmaitości.

22.10 Budapeszt. Recital śpiewaczy. **22.15 Anglja (Nat. Progr.).** Koncert ork. **22.30 Wrocław.** „Na dobranoc" — koncert rozrywkowy **Berlin.** Koncert na Dobranoc" **Anglja (Reg. Progr).** Muzyka taneczna. **22.35 Kopenhaga** Muzyka współcz. **22.40 Medjolan.** Muzyka taneczna. **22.45 Radio Paris.** Muzyka taneczna.

23.00 Monachjum. Muzyka taneczna. **23.05 Kopenhaga.** Muzyka taneczna

24.00 Frankfurt. Koncert nocny

na wtorek:

17,05 Kolonja. Soliści. **17,20 Praga.** Sonata Ilraka. **17.50 Bratisława.** Utwory fort Liszta.

18,00 Königswust. Szwedzkie pieśni ludowe.

19,00 Lipsk Koncert symfoniczny. **Wrocław.** Symfonja IX Brucknera. **Monachjum.** Utwory Pfitznera. **19.15 Berlin** Koncert kameralny. **Budapeszt.** Koncert muzyki polskiej. **19.30 Oslo.** Recital śpiew. Henny Wolff. **19.45 Bukareszt.** Współczesna muzyka fort.

20,00 Wiedeń Koncert rozrywkowy. **Sottens.** Utwory fort. Chopina. **Anglja (Nat. Progr.)** Muzyka taneczna. **20.10 Frankfurt.** „Muzyka popularna. **Berlin** „Platnerz" — opera Lortzinga. **Królewiec.** Koncert wieczorny. **Lipsk.** „To nas rozwesela" — koncert. **Budapeszt** Operetka. **Königswust.** „Prosimy do tańca". **20.25 Bukareszt.** Festiwal Liszta. **20,30 Paris PTT.** „Literatura w muzyce". **Anglja (Nat. Progr.)** Koncert symfoniczny.

21,00 Praga. Koncert orkiestrowy. **21,10 Wrocław.** Koncert chóru. **21,15 Ryga.** Muzyka klasyczna. **21,30 Rzym.** Koncetr kameralny. **Anglja (Reg. Progr.)** Koncert solistów.

22,30 Wrocław. Muzyka taneczna. **Anglja (Reg. Progr.)** Muzyka taneczna. **Königswust.** „Nocna muzyczka" **22.45 Radio Paris.** Muzyka taneczna.

23,00 Kopenhaga. Muzyka taneczna. **Königswust.** Francuska muzyka kameralna. **23.05 Budapeszt.** Muzyka salonowa. **23,45 Wiedeń.** Muzyka popularna.

24,00 Sztutgart. Koncert nocny.

Kupiec
branży spożywczej poszukuje zastępstwa na Poznańskie i Pomorze. Oferty Kurjer Poznański zdg 40 826/7

Wykonuje
wszelkie prace blacharskie jak: zakładanie ryn i rur oraz pokrywanie wież kościelnych blachą cynkową i smolenie dachów papowych i t. d. Józef Głogowski, Grodzisk Wlkp., ul. Polna 3 narożnik Mossego. zd 38 780

Emerytury
zasiłki Ubezpieczeń Społecznych, podatkowe ekspertyzy, informacje. Warszawskie Biuro Powiernicze Warszawa, Zgoda 6. Również listownie (znaczek 50 gr). Pg 3 513-62,223

24. NAUKA

Samouczek rachunkowy i geometrji
Sitowskiego. 1 000 zadań rozwiązanych. Łatwa nauka bez pomocy nauczyciela. Uniwers. poradnik dla każdego zawodu. Cena 4.80 zł. Wpłacone zgóry na PKO 301.354 z posyłką 5,10. Za zaliczeniem pocztowem 5,80. Księgarnia Mikulskiego, Katowice, Marjacka 2. P 3619-71,38

26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Stolarz
budowlany, meblowy poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 40 929

Rutynowana
ekspedjentka, długoletnią praktyką z działu bielizny męskiej, konfekcji damskiej, bławatów — poszukuje posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 40 976

Narodówka
młoda, inteligentna, szuka jakiejkolwiek pracy, miejscowość obojętna. Odpowiedź: Piotrków-Tryb., Narutowicza 46, Opincówna. ng 10 634

Pomocnik
rzeźnicki starszy z kartą rzemieślniczą, zmieni posadę, miejscowość obojętna. Łaskawe zgłoszenia Agentura Orędownika — Krzywiń. zd 39 769

Złotnik
z kartą rzemieślniczą przyjmie posadę. Oferty ekspozytura Orędownika. Grudziądz, Groblowa 5 ng 10 580

27. WOLNE POSADY

Przedstawicieli
domokrążnych tylko chrześcijan, pensja prowizja rozpowszechniać kawę „Rio-Rita". Polski Przemysł, Łódź, Kilińskiego 180. zd 39 312

Stała
praca dla chrześcijan, pensja, do rozpowszechniania kawy, herbaty. Polski Przemysł Kawy — Łódź, Kilińskiego 180. ng 10 266

Magazyniera
do prowadzenia oddziału Łódź, Częstochowa, Lublin, gotówka na gwarancję. Polski Przemysł — Łódź, Kilińskiego 180. ng 10 272

Wysoki
zarobek dla Polaka, praca domokrążna, stała pensja. Zgłoszenia Polski Przemysł, Łódź, Kilińskiego 180. ng 10 273

Kierowników
grup agentów-agentek na Łódź, województwo, stała pensja. Polski Przemysł Kawy, Łódź, Kilińskiego 180. ng 10 275

Potrzebna
ekspedjentka do składu wędlin zaraz. Łódź, Brzezińska 36 — Ruszczak. ng 10 281

Potrzebny
współpracownik gotówką 900 zł dobrego interesu, fachowość nie pożądana. Zgłoszenia Ekspozytura Orędownika, Gdynia, pod „Zabezpieczenie". ng 10 397

Pomocnik
piekarski, młodszy jako samodzielny potrzebny zaraz, kaucja pożądana. Oferty Agentura Orędownika, Krzywiń. ng 10 632

Uczennice
potrzebne spanie, utrzymanie 10 zł miesięcznie z kaucją 100 zł. — Oferty Orędownik, Poznań zd 41 084

Panienkę
na bezpłatny kurs retuszu, oraz wszelkich prac fotograficznych przyjmę zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 40 978

Biuralista
(ka) otrzyma stałą posadę za pożyczkę 300—500 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 40 923

Pomocnik
fryzjerski, młodszy potrzebny od zaraz. Czesław Pawlicki, Borek pow. Gostyń. n 10 643

Szofer
gotówką 500 zł potrzebny zaraz. Oferty Agencja Orędownika — Ostrów, Piłsudskiego 24. ng 10 639/40

Mężczyzna
około 30 lat, samotny jako bufetowy, kwalifikacja niekonieczna z wyjątkiem dobrego liczenia potrzebny. Oferty z podaniem pensji przy wolnem utrzymaniu do Orędownika, Poznań N 9836

Zaraz
potrzebny ślusarz rowerowy, gotówką około 300 zł. Oferty ekspozytura Orędownika — Gdynia pod „Pensja 100". ng 10 396

Agentów
chrześcijan do zbierania zamówień na kosy — wysoka prowizja — poszukuje „Żniwo". Lwów, Kuszewicza. ng 9 284

Humor zagraniczny



— Moja córka może na fortepianie wszystkiego dokonać.
— A czy nie mogłaby go zamknąć?

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY
Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72
Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 81. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.
Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.
Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.
Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



TAJEMNICA TYTANA

Powieść o miłości, bohaterstwie i poświęceniu

7)

Streszczenie początku

Przy jednym z bulwarów paryskich ukończono budowę 6-piętrowego gmachu. Podczas zawieszania wieńca na dachu kamienicy młody cieśla Gribouille o mało nie postradał życia. Wyratował go z ciężkiej opresji Piotr Landry, lubiany przez wszystkich kolegów, mimo swej tajemniczości i unikania towarzystwa i szynków. Kierownik budowy zaprasza wszystkich cieśli na uroczystość tradycyjnych wiećcowin do restauracji „Pod kasztanami", gdzie podczas zajścia z niewypłacalnym gościem Ravenouilletem okazuje się, że Piotr Landry siedział w więzieniu za zabójstwo. Nieszczęśliwy cieśla wzruszonym głosem opowiada zebranym kolegom tajemnicę swego życia.

Mówiąc to, napełnił mój kieliszek, ja nie spostrzegłszy się nawet, wypróżniłem go znowu.

Od tej chwili, nic już nie pamiętam, co się zemną działo, wspomnienia moje pokrywa już tylko ciemna mgła niepamięci. Ostatnie słowa Hieronima, które sobie wyraźniej przypominam, są następujące:

— Mężczyzna jest przecież mężczyzną!... Cóż u djabła! mąż powinien rządzić w domu i nie pozwalać babie wodzić się za nos.

Od kilku chwil byłem, jak to wam już powiedziałem, porwany tym strasznym wewnętrznym szałem pijaństwa, nie zdradzającym się niczem nazewnątrz. Szał taki, gdy mnie opanuje, popycha mnie do najdzikszych i niczem niewytłumaczonych czynów.

Słowa Hieronima Auberta należały przecież do wielu tych, które się powtarzają tysiące razy we wszystkich szynkach na całym świecie. Czyż mogły one mnie obrazić? Nie rozumiem tego w tej chwili i wy, którzy mnie słuchacie, pewnie też nie rozumiecie...

Zwierzęca wściekłość, wściekłość psa, któremu chcą wydrzeć kość, opanowała mnie, tak, jakby słowy temi Hieronim znieważył Zuzannę. Porwałem się na nogi i postąpiłem naprzód, chcąc się rzucić na niego, krzyczałem dzikim głosem:

— Nędzniku! Zabraniam ci mówić o mojej żonie! Słyszysz, ty durniu! Ja ci zabraniam!

Chwyciłem butelkę ze stołu i zacząłem nią wywijać na wszystkie strony. Hieronim instynktownie usunął się na bok, jąkając przerażony:

— Czy on zwarjował?

Co się dalej stało — jak wam już opowiedziałem — ginie dla mnie we mgle. Zaledwie sobie przypominam: mocowanie się, straszne krzyki, jęki rozpaczliwe...

— — — — — — — — — — — —

Skoro przyszedłem do siebie, byłem sam, w celi więziennej. Leżałem na żelaznem łóżku, z rękami ujętemi w kaftan bezpieczeństwa, nie pozwalającym mi się ruszyć. Pytałem się sam siebie, czy nie jestem pod wpływem jakiegoś snu strasznego, czy mi się zmysły nie pomieszały, i nie mogłem dać sobie zadowalniającej odpowiedzi.

Wszedł stróż więzienia. Zdawało mi się, iż, zbliżając się do mnie, jest niespokojny i boi się, chociaż kaftan, który mię krępował, powinien mu był dodać odwagi. Skoro spostrzegł, że jestem zupełnie spokojny, strach jego zniknął, ale podziw się zwiększył.

Zacząłem go pytać.

Osądźcie, co się ze mną musiało dziać, gdy się od niego dowiedziałem, co się stało dnia poprzedniego... Gdyby był grom we mnie uderzył, byłby mnie mniej przeraził, mniej oszołomił.

Popełniłem okropną zbrodnię, nie wiedząc nawet o niej. Wyjąłem z kieszeni cyrkiel ciesielski. Hieronim Aubert, uderzony nim w samo serce, padł bez duszy na miejscu, a ja jeszcze nogami podeptałem jego zakrwawione zwłoki.

Od szesnastu godzin drzwi więzienia zamknęły się za mną. Sprawiedliwość ludzka miała zażądać odemnie zadośćuczynienia za tak niecny i podły czyn, a moja biedna żona, bardzo jeszcze osłabiona i cierpiąca nie domyślała się nawet, co się zemną stało. Oto, co wino i moja własna słabość zrobiły ze mnie. Oto w jaką wtrąciły mnie przepaść!

— — — — — — — — — — — —

Piotr Landry przerwał na chwilę opowiadanie. Wzruszenie jego, wobec rozdzierających wspomnień przeszłości było tak głębokie, iż głos słabł mu w piersiach, a zdania, które wymawiał, stawały się coraz niewyraźniejsze.

W pewnej mierze słuchacze jego podzielali wzruszenie, a pan Raymond już trzykrotnie podnosił rękę do oczu, aby ukradkiem obetrzeć łzy...

— Do pioruna! — mruknął między zębami stary podmistrz. — Nie miał chłop szczęścia!... Nie!...

Bóg jeden wie, dlaczego wino, które jest przyjacielem człowieka w ogólności, a w szczególności dobrodziejstwem dla robotnika, bywa czasem prawdziwą trucizną dla innych, którzy go pić nie mogą... czy nie umieją...

Piotr Landry kończył:

— Nie wiecie pewno, co to jest śledztwo kryminalne i życzę wam, abyście tego nigdy nie zaznali.

Moje nie ciągnęło się długo. Zabójstwo dokonane było wobec dwudziestu świadków! Ja na swoją obronę miałem tylko łzy... powiedzieć nic nie mogłem, bo nic nie wiedziałem... Byłem winny czynu, ale nie złych zamiarów, płakałem tyleż nad swoją ofiarą, ileż nad samym sobą.

Adwokat mój wyjednał Zuzannie widzenie się ze mną w więzieniu. Ukochana moja kochała mnie tak, jak dawniej, nie potępiała mnie... ona doskonale wiedziała, iż wola moja nie miała żadnego udziału w występku, nie kierowała moją ręką. Żałowała mnie z całej duszy... nie przestawała szanować i starała się wszelkiemi siłami dodawać mi odwagi...

Widok jej za każdym razem przynosił mi ulgę; ale zarazem sprawiał mi wielką boleść... widziałem ją tak zmienioną, tak bladą, mizerną, iż odrazu przewidywać mogłem w bliskiej przyszłości żałobę, która mnie czekała.

Słodkie dziecię moje nie miało sił do zniesienia takich wstrząśnień. Moje aresztowanie, oskarżenie, ciążące na mnie, które mogło zaprowadzić mnie na rusztowanie, było dla niej śmiertelnym ciosem...

Zasiadłem na ławie oskarżonych...

Niech Bóg uchowa moich najśmiertelniejszych wrogów, jeżeli ich mam, aby się ujrzeli na ławie przestępców. Ja nie wiem, jak mogłem przeżyć te tortury, które trwały trzy godziny.

Prokurator królewski był straszny w spełnianiu swoich obowiązków oskarżyciela. Po wysłuchaniu mowy jego byłem przekonany, że dla nędznika, jakim jestem, gilotyna byłaby karą jeszcze zbyt łagodną.

Adwokat mój, młody człowiek, który nie silił się na wyrażenia, mówił dobrze, krótko, jednak to, co powiedział, trafiło prosto do serca.

Głównie położył nacisk na to, aby wykazać, że chociaż spełniłem zbrodnię, jestem jednak uczciwym człowiekiem i że do czynu zbrodniczego, jaki popełniłem mimowiednie, nie popchnęła mnie żadna niska nikczemna myśl, ani interes materjalny, ani zawiść, ani zemsta, ani... zresztą nic takiego, coby mnie hańbić mogło... Opowiedział całe moje życie, aż do dnia i godziny fatalnego spotkania z dwoma dawnymi kolegami. Wykazał, iż cieszyłem się powszechnym szacunkiem, a znając okropne skutki, jakie na mój organizm wywierało wino, robiłem ciagle wszystko, co tylko zależało odemnie, aby uniknąć okazji do picia i fatalnych jego skutków.

Jednem słowem, tak dobrze odparł argumenty prokuratora królewskiego, jeden po drugim, iż gdy wymówił ostatnie słowo, uczułem się podniesionym w moich własnych oczach. Wpływ obrony jego na sąd i na przysięgłych, był zresztą, przyznać trzeba, przyjazny dla mnie. Uznano mnie winnym zadania rany, która spowodowała śmierć, ale bez intencji zadania jej i skazano tylko na dwa lata więzienia.

Odsiedziałme karę w więzieniu centralnem na Poitry, to już wiecie. Tam to poznałem tego nikczemnego Ravenouilleta.

Podczas, kiedy pod jarzmo zasłużonej kary schylałem głowę, regularnie co tydzień odbierałem listy od mojej Zuzanny... Ukochana żona nigdy się nie żaliła, lecz prosto i spokojnie, nie przewidując złych następstw, donosiła mi, że coraz więcej słabnie...

Może byłoby możliwe zwalczać to straszne osłabienie usilną miłością; gdyby miała wygody, spoczynek, odpowiednie pożywienie, gdyby mogła żyć spokojnie bez trosk i kłopotów.

Oto, co sobie mówiłem wściekły w swej bezsilności... Nie miałem pieniędzy! Zuzanna zaś po wydaniu bardzo prędko, skromnej sumki, stanowiącej nasze oszczędności, wiodła życie robotnicy, zmuszona ciężko pracować na chleb codzienny.

Boże wszechmocny! Ile ja wycierpiałem i ile sił mieć musiałem, aby sobie sto razy głowy o mur nie rozbić w tych chwilach rozpaczy i zniechęcenia.

Czas płynął wprawdzie, ale jak powolnie. Już mi tylko pozostawało dwa miesiące. Wtedy wezwał mnie dyrektor więzienia i oznajmił, iż w nagrodę za doskonałe sprawowanie się uzyskał dla mnie darowanie reszty mojej kary.

Byłem wolny! Miałem zobaczyć Zuzannę! Miałem ucałować Dyzię! Serce moje, które uważałem za niezdolne do przyjęcia jakiejkolwiek radości lub nadziei, zaczęło bić gwałtownie, jakby odrodzone.

Ucałowałem ręce dyrektora i zmieniwszy ubranie więzienne na ubranie robotnika, wybiegłem z więzienia.

W kilka godzin potem byłem w Paryżu i pędziłem do tego domu, w którym kiedyś byłem tak szczęśliwy.

Lekarstwo podmistrza

— Był to jeden z tych małych domków biednych, jakie my robotnicy zwykle zamieszkujemy — kończył Piotr Landry — jednakże miałem odźwiernego. Człowiek ten, zobaczywszy mnie, wydał okrzyk ździwienia, chciał mnie powitać serdecznie. Nie słuchałem go... Przebiegłem schody, ile nóg starczyło i dobiegłem bez tchu na czwarte piętro, do drzwi mojego mieszkania.

W chwili, gdy otwierałem te drzwi, serce biło mi w piersi, tak, jakby mnie zadusić chciało... Mówiłem sobie: — Zuzanna rzuci się w moje objęcia... Co za rozkosz, co za szczęście... Pocałunek mojej ukochanej żony ukoi wszystkie cierpienia, wyrzuci z pamięci wszystkie totury przeszłości.

Tak myślałem sobie i wszedłem! Niestety!... Jakiż czekał mnie widok! Zuzanna, opuszczona, umierająca, leżała na łożu, jedynym sprzęcie, jaki pozostał w ogołoconym pokoju. Komornik zabrał wszystko.

Zobaczywszy mnie, poznała; słaby rumieniec wystąpił jej na bladą twarz, podniosła się z wysiłkiem i wyszeptała, podając mi swoje małe rączki, takie chude, jak u szkieletu.

— Niech będą Bogu dzięki, przybywasz na czas. Nie spodziewałam się już ciebie więcej zobaczyć... Niebo chciało, widać, objawić cud, abym mogła ci oddać nasze dziecię, zanim zejdę z tego świata.

Wykrzyknąłem:

— Ty żyć będziesz!... Ty żyć musisz! Zuzanno!... Ja nie pozwolę ci umrzeć...

Ona nie miała siły odpowiedzieć... wstrząsnęła tylko głową i opadła napowrót na poduszki, zamykając oczy, lecz trzymając ciągle jedną rękę moją w swoich.

Od kilku dni najukochańsza moja doszła do ostatniego stopnia osłabienia. Nie chciała mi tego mówić w ostatnim swoim liście... Wreszcie, na coby się to zdało, chociażbym wiedział, że jest umierającą, kiedy między nami stała jedna z nieprzebytych przeszkód, a tą były drzwi więzionne.

Niespodziewane darowanie reszty kary, pozwoliło mi widzieć ją jeszcze przy życiu.

Niestety — to ostatnie tchnienie życia już gasło, ten promyk szczęścia miał być już krótki.

Zuzanna na drugi dzień skończyła na mojem ręku. Byłem od tej chwili sam jeden na świecie, z moją małą Dyzią, która nie miała jeszcze dwóch lat skończonych... Gdyby nie ta biedna niewinna istota, dawno byłbym ten ciężki, marny żywot zakończył... Wracając z pogrzebu Zuzanny z cmentarza, na który ją powiozłem na karawanie ubogich, byłbym sobie przywiązał do nóg po ciężkim kamieniu, a bystre wody kanału przejęłyby i zachowały moje zwłoki.

Ale Dyzia przykuwała mnie do życia...

Od dwóch lat, Bóg mi świadkiem, żyłem tylko dla niej jednej... Odmawiałem sobie, nie powiem wszystkich przyjemności, te nie istniały dla mnie, ale wszelkich rozrywek, po długich godzinach pracy! Czy który z was widział mnie kiedy uśmiechniętym? Mój ciągły smutek oddalała was ode mnie, a ja nie starałem się was zatrzymać, bo samotność lubiłem najlepiej i ta była mojem przeznaczeniem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NASZA NOWELKA

Zwycięzca

— Panno Mery! Od dwóch tygodni czekam na odpowiedź i nie mogę się jej doczekać!

Młoda Amerykanka uśmiechnęła się tajemniczo i odparła:

Proszę być spokojnym! Nie pozostawię pana bez odpowiedzi!

— Dlaczego pani nie chce żebym odszedł, a zarazem nie daje żadnej nadziei? Kocham panią! Po wygaśnięciu kontraktu mego z cyrkiem paryskim, pobierzemy się i wyjedziemy na południe. Przecież nie będę wiecznie tarzał się po arenie: skończę wreszcie politechnikę i zostanę inżynierem. Powtarzałem to niejednokrotnie, lecz pani uśmiecha się i milczy. Dlaczego?

— Chcę, aby pan zwyciężył. Wielka nagroda Paryża...

— Przepraszam, nie widzę związku między wielką nagrodą, a naszem małżeństwem...

— Zakochani czynią głupstwa!

— Sądzi pan, że przegram?

— Mam wrażenie... Radość pana oszołomi, zawody przestaną interesować. Cały będzie pan pogrążony w przygotowaniach do ślubu i wyjazdu za granicę.

— Panno Mery...

— Nie skończyłam jeszcze. Proszę nie przerywać. Zresztą jutro ostatni dzień turnieju. Jutro pan się dowie. Tymczasem proszę wziąć ten oto medaljon. Napisałam tam odpowiedź. Stawiam tylko jeden warunek: otworzy pan medaljon dopiero po walce. Dobrze?

— Nie rozumiem...

— Nie potrzebuje pan nic rozumieć. Poprostu proszę uwzględnić mój kaprys. Jestem kobietą. Pan mężczyzną i...człowiekiem honoru. Daję w ten sposób odpowiedź, o którą pan prosi. Innej odpowiedzi nie otrzyma pan narazie.

Karol Limousin potrząsnął głową i westchnął, patrząc rozkochanym wzrokiem na ekscentryczną Amerykankę.

— Ha! Trudno! Zgadzam się!

*

— Karol Limousin, champion Francji, wagi 260 funtów, odznaczony złotym medalem na IV-tej olimpjadzie za klasyczną budowę ciała. Jan Caldwell, zapaśnik angielski, wagi 350 funtów, zwycięzca murzyna Battling Siki.

Rozległ się cichy głos trąbki. Arbiter, przedstawiwszy publiczności obu atletów, odszedł ku barjerze.

Cyrk zapełniony był publicznością paryską, która przyszła zobaczyć swego ulubieńca Limousina, walczącego o pierwszą nagrodę.

Przeciwnik jego był to olbrzym o krótkiej szyi i twarzy buldoga.

Karol Limousin, pochylony naprzód, śledził z natężeniem ruchy przeciwnika, który, trzymając go silnie za ręce, gotował ciało do rzutu. Zwolna ręka Caldwella przesunęła się wzdłuż ramienia Limousina... Błysk oczu... Szarpnięcie... Obaj atleci zwalili się ciężko na ziemię. Limousin dużym łukiem przeleciał nad głową Caldwella, ten ostatni zaś rzucił się szybko na niego i, podłożywszy mu rękę pod ramię, chwytem nelsonowskim usiłował go obrócić plecami do ziemi.

Młodzieniec drgnął; objęty żelaznemi kleszczami, czując drętwienie ręki wskutek uścisku strasznych palców Anglika, poddał się zlekka i jedną łopatką przylgnął do dywanu.

Szmer zaniepokojenia powstał wśród publiczności.

Arbiter cicho, na palcach, podszedł do atletów, przyklęknął na jedno kolano i podniósł do ust trąbkę.

Limousin nie poddawał się jeszcze. Ciało jego stało się twarde jak stal i między dwoma przeciwnikami zapanował pozorny spokój. Bezwładność jednak owa tem straszliwszą była, że zawiera ona w sobie zmaganie się dwóch sił potężnych i sprężonych.

Natężenie w cyrku rosło.

W tem Limousin zgrabnym piruetem wyślizgnął się z objęć przeciwnika i stanął na równe nogi.

Entuzjastyczne brawa były mu odpowiedzią. Tygrysia zręczność młodego atlety i żywa inteligencja, okazywana w walce, wywołała zachwyt publiczności.

Caldwell, powstał z klęczek i z furją rzucił się naprzód.

Anglik, którego chłodna krew brytyjska wzburzyła się, popełnił nieostrożność: atakując cofającego się Limousina, pochylił się zbyt gwałtownie naprzód, odsłaniając goły kark. W tej chwili Limousin, obróciwszy się tyłem, oplótł rękoma głowę przeciwnika i przerzucił go ponad głowę. Był to wspaniale zrobiony chwyt, znany pod nazwą „tour de tête". Ogromny ciężar wagi 350 funtów błysnął białością ciała w powietrzu i runął z głuchym łoskotem na ziemię. Natychmiast nogi Caldwella zgięły się w kolanach, mięśnie naprężyły się i — mostek francuski był gotów.

Limousin, nie puszczając głowy przeciwnika, zdawał się namyślać chwilę. Nagle szybkim rzutem ciała znalazł się po drugiej stronie mostku i ramiona jego oplotły piersi Anglika. Objęcie to musiało być potężne, skoro Anglik, poczerwieniawszy na twarzy, począł charczeć i wić się, jak piskorz. Ramiona Limousina nie ustawały jednak w nacisku i mostek załamywał się powoli.

W tem ciszę, panującą w cyrku, przerwał głos trąbki arbitra, który oznajmił przerwę po dziesięcio-minutowych zapasach. Zwolennicy Caldwella wydali radosny okrzyk: champion ich był uratowany!

Limousin, rozplótłszy ramiona i wypuściwszy z nich przeciwnika, powstał z klęczek i spokojnie podszedł do stołu sędziowskiego.

Tymczasem wśród publiczności rozległy się oklaski. Jedni brali stronę Caldwella, drudzy — Limousina.

Obaj atleci, wycierając ręcznikami spocone ciała, rozglądali się po cyrku. W loży parterowej Limousin ujrzał miss Mery Laydol w towarzystwie ojca i kuzyna. Młoda Amerykanka, wachlując zarumienioną twarzyczkę, prowadziła ożywioną rozmowę, zdając się nie widzieć Limousina.

Cichy, dyskretny głos trąbki oznajmił koniec przerwy. Caldwell, rzuciwszy ręcznik na ręce lokaja, wkroczył na arenę, prostując swe potężne bary.

Anglik rozpoczął walkę gwałtownie. Młodzieniec odpierał zręcznie ataki przeciwnika. W tem Caldwell, schwyciwszy go silnie w pół, padł na ziemię, ciężarem ciała pociągając za sobą Limousina. W następnej sekundzie straszne palce Anglika wpiły się w ręce młodzieńca, paraliżując system nerwowy bicepsa.

Limousin uśmiechnął się lekko, gdyż na niespodzianki tego rodzaju oddawna był przygotowany. Leżąc spokojnie na boku, ujął wolną ręką przedpieście dławiącej go dłoni i ścisnął je z całej mocy. Po chwili palce Anglika rozwarły się niechętnie, pozostawiając na ciele Limousina pięć czerwonych plamek.

Oswobodzony z uścisku, mając wolną rękę, młodzieniec przystąpił do ataku. Chwyty następowały szybko po sobie. Limousin prędkiemi krokami dążył do zwycięstwa.

Nurtowała w nim bezustannie myśl uporczywa, co zawiera w sobie ten medaljon ofiarowany mu przez Mery? A może to był tylko kaprys? Może on jest tylko zabawką w rękach rozpieszczonej jedynaczki Amerykanina?

Smutek i zwątpienie opanowało serce młodzieńca. Palma zwycięstwa przestała być dla niego celem upragnionym, ciało straciło wiotkość i pęd pokonywania przeszkód. Limousin cofał się.

Caldwell, spostrzegłszy w przeciwniku pewne wahania, tem energiczniej prowadził walkę, w przekonaniu, że koniec jest już bliski.

Nagle młodzieniec zauważył wpatrzone w siebie oczy Mery Laydol. Były one rozszerzone nienaturalnie i błyszczał w nich strach i prośba. Na ustach półotwartych konało jakieś wyszeptane słowo...

Limousin powziął postanowienie. Ciało jego, słabnące pod naciskiem przeciwnika, znowu stało się twarde, jak stal i elastyczne, jak gąbka. Chwyt ręką za kark, potężne szarpnięcie — i Caldwell znalazł się w tej samej pozycji, którą przed chwilą zajmował Limousin.

Szmer zdumienia rozległ się wśród publiczności.

Limousin zdobył się na olbrzymi wysiłek i, podłożywszy rękę pod ramię przeciwnika, usiłował mu wysunąć rękę z pod pleców. Caldwell bronił się rozpaczliwie. Wreszcie poruszywszy się gwałtownie, opadł bezsilnie na dywan. Był pokonany. Rozległ się huragan oklasków i okrzyków. Opuszczano miejsca, schodząc na dół, żeby się przyjrzeć zwycięzcy.

Limoisin blady z wysiłku, oddychając śpiesznie, wyprostował się. Zewsząd padały mu do nóg kwiaty, widział naokoło siebie uśmiechnięte twarze, wyciągnięte dłonie.

Mery Laydol w loży nie było. Skłoniwszy się publiczności, Karol podał rękę przeciwnikowi i pobiegł szybko do garderoby.

Nie go teraz nie obchodziły oklaski, wieńce laurowe, nagrody. Znalazłszy się w małym pokoiku, drżącemi z niecierpliwości rękoma sięgnął do pugilaresu i wyjął zeń mały, złoty medaljonik. Po otworzeniu pokrywki ukazał się skrawek papieru, który Limouson, z bijącem sercem, podniósł do oczu.

Zgrobnym, eleganckim charakterem miss Mery Laydol widniały tam skreślone słowa: „Nie jestem wolna".

W drzwiach ktoś stanął. Była to Mery Laydol. Spojrzała w oczy Limoisina, jakby prosząc go o przebaczenie:

—Daruj — rzekła — naprawdę nie jestem wolna. Mam w Ameryce narzeczonego. Nie chciałam ci tego wcześniej powiedzieć, bo bałam się, że przez to wymknie ci się z rąk zwycięstwo. A tak chciałam, żebyś zwyciężył, tak bardzo chciałam...

Zwycięzca smutnie opuścił głowę, Z oczu jego spłynęły dwie wielkie łzy.

Aleksander Junosza-Olszakowski

HUMOR

Wykręcił się ze szkoły

— Proszę pana, — mówi uczeń jednej ze szkół lwowskich, meldując się do głosu, — moja siostra ma odrę.

— Musisz natychmiast opuścić klasę, — oświadcza nauczyciel, — i nie wolno ci tak długo chodzić do szkoły, aż siostra wyzdrowieje.

Uczeń, którego siostra jest chorą na odrę, z miną wielce zadowoloną opuszcza klasę.

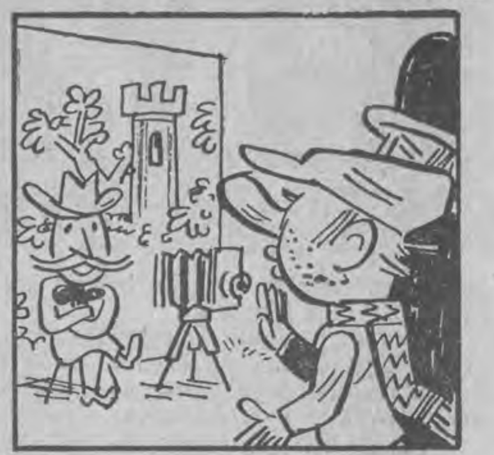
— Proszę pana, — zgłasza się po wyjściu tego ucznia jeden z jego kolegów, — czy pan wie, że ta siostra, która ma odrę mieszka w Krakowie?

Pewna siebie

— Ostatniej nocy śniło mi się, że oświadczyłem się najpiękniejszej kobiecie świata!

— I co... co panu odpowiedziałam?

Ucieszne przygody obieżyświatów



1)
Obaj zoczyli zdaleka
Z jakimś aparatem człowieka,
Którego całe zajęcie
Było robić z ludzi zdjęcie.



2)
Prot z Gerwazym się zbliżyli,
Osobie się przedstawili:
Był to pan bardzo wytworny,
Dawniej fotograf nadworny.



3)
Procio się postawił pierwszy,
Podniósł głowę, wypiął piersi
I dumną pozę przybiera
Samego pana Hitlera.



4)
A tu patrzeć, jak Gerwazy
Robi miły wyraz twarzy,
Trochę, jak turecki święty,
Albo całkiem wniebowzięty.



5)
Gdy pan fotograf pracuje
I obrazki wywołuje,
Obaj się mu przyglądają,
Z ciekawości aż pękają.



6)
Długo ich cierpliwość męczył,
Poczem im obrazki wręczył
I za całą swą robotę
Od obydwu wziął dwa złote.



7)
Gdy na obrazki spojrzeli,
To ze wstydu wykrzyknęli:
— Wyglądamy, jak ciarachy,
Lub inne wróble na strachy.



8)
Okropnie się rozgniewali,
Że z nich głupków wystrugali,
Więc zgodnie postanowili
Zmienić wygląd od tej chwili.



9)
I nie poszli borem, lasem,
Lecz do miasta zaszli zczasem.
Tu fryzjer, pełen fasonu,
Zaprasza ich do salonu.